

07

Lipiec 2013
nr 182, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j

PROMOCJA
2013

Przepraszam,
czy tu biją?

6

Gość z nieciekawą
przeszłością

14

Jeden dzień z życia
konwojenta

20

Pamiętajmy
o etyce

36



fol. Piotr Kochanski

Oficer

To zapożyczenie z angielskiego, gdzie słowo „officer” znaczy zarówno oficer, jak i funkcjonariusz, urzędnik, ogólnie ktoś będący na służbie. Również w języku francuskim występuje „officier”, podobnie jak w rosyjskim – „офицер”. W języku polskim „oficer” wyjaśniany jest jako osoba zajmująca odpowiednią pozycję w hierarchii jakiejś służby mundurowej.

Ale nie o to mi chodzi. Mam wrażenie, że brak właściwego zdefiniowania samego słowa ma, niestety, dość istotny wpływ na jego rangę. A to przecież jest ważne. Zawsze sądziłem, że oficer nierozdzielnie łączy się z „odpowiedzialnością, dyspozycyjnością, wykształceniem, szerokimi horyzontami, aspiracjami”. Ale też z „honorami i dumą”. Bo to przecież lata tradycji, lata historii. Pułkownik – czuwający i dowodzący pułkiem, decydujący więc o losach wielu ludzi, rotmistrz – odpowiadający za rotę kawalerii czy wreszcie chorąży – dzierżący chorągiew. Dziś to stopień z niższej rangi korpusu (a nie-słusznie), taki już nie podoficer, a jeszcze nie oficer. Kłaniają się tu uwarunkowania lat słusznie bądź niesłusznie minionych, w których zbyt często cytowano słowa

„nie matura lecz chęć szczerą, zrobi z ciebie oficera”, deprecjonując w ten sposób tę jakże ważną funkcję.

Ale nachodzą mnie myśli, co obecnie wyróżnia tegoż oficera. Jakie walory ma szkoła, po której człowiek z dumą (i liczę, że z odpowiedzialnością) nosi na pagonach gwiazdki? Bo przecież szkoła, jak to szkoła. Może w Kaliszu zakres materiału jest szerszy? Ale to ma wpływ jedynie na przygotowanie merytoryczne. Może więcej etyki, więcej edukacji kulturalnej, przypominania o tradycji i etosie? Może nauka pewnych zachowań, przekazywanie wartości, kultury, sztuki kierowania i dowodzenia, nauka umiejętności podejmowania decyzji? Bo przecież oficer musi się wyróżniać. Gdyby nie to, można by napisać: „ukończył szkołę Służby Więziennej w zakresie...”. A raczej nie o to chodzi?

Nie będę pisał, co dla mnie oznacza bycie oficerem. Zapytałem jednak o to dwie panie: płk Danutę Kalaman, komendant COSSW w Kaliszu i ppor. Ewę Misztal, tegoroczną prymuskę szkoły oficerskiej.

Krzysztof Kowaluk



Lipiec 2013 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

Na zdjęciu ppor. Barbara Stawarz, ZK w Tarnowie-Mościcach

PRZEPRASZAM, CZY TU BIJĄ? – temat miesiąca

- 6 Zdarzenia nadzwyczajne w liczbach
- 7 Zdarzenia (nad) zwyczajne
- 9 Zostaje lęk
- 10 W obliczu agresji

BE... Z PUDŁA

- 4 Rowerowy zawrót głowy
- 4 Książki w pudle
- 4 Medal Tomka
- 4 Sztuka w pudle.Resoc.
- 5 Rakiety w Sulejowie
- 5 Pięć lat owocnej współpracy
- 5 Anioł Dobroci
- 5 Łowicka intencja

Z KRAJU

- 12 Już 50 lat: ZK w Krzywańcu
- 12 Już 50 lat: ZK w Gorzowie Wlkp.
- 13 Nowe władze związkowe
- 14 Gość z nieciekawą przeszłością
- 17 OZ-et w widoku...
- 18 Nasza droga do V Kongresu Kobiet
- 24 Przed promocją
- 26 Promocja oficerska 2013
- 28 Być oficerem SW...
- 29 Wolność, izolacja, leczenie?

A U NAS TO... konwojent – reportaż

- 20 Jeden dzień z życia konwojenta

ZANIM ZAPYTASZ

- 31 Nie siedzę nad rzeką...
- 32 Ceremonia Służby Więziennej

AKTUALNOŚCI

- 34 Lider Bezpieczeństwa Państwa
- 34 Porozumienie z KUL-em
- 34 Skuteczni negocjatorzy
- 35 Studia podyplomowe we Wrocławiu
- 35 Zjazd na jubileusz
- 35 OSSW w Kulach dla młodzieży

HISTORIA

- 36 Pamiętajmy o etyce

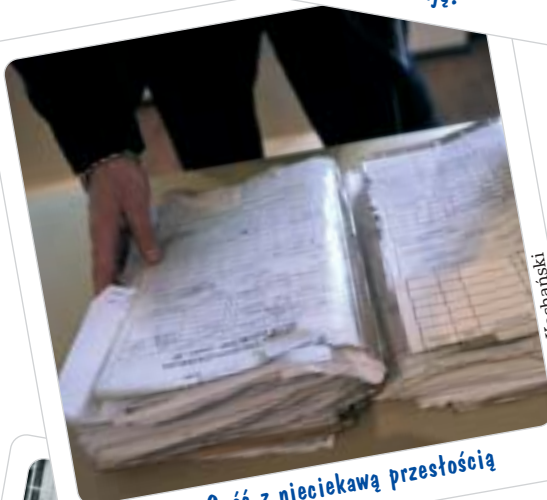
PORTRET

- 38 To ludzie tworzą historię



s.6 Przepraszam, czy tu biją?

fot. Piotr Kochański



s.14 Gość z nieciekawą przeszłością

fot. Piotr Kochański



s.20 Jeden dzień z życia konwojenta

fot. Agata Pilarzka-Jakubczak



s.29 Wolność, izolacja, leczenie?

fot. Piotr Kochański



Rowerowy zawrót głowy



Pewnego dnia pijąc poranną kawę grupa przyjaciół a zarazem amatorów wycieczek rowerowych, funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Zabrzu, postanowiła spontanicznie zrealizować plan, jaki zrodził się w głowie jednego z nich. Jerzy Nowicki, Roman Mika, Andrzej Wielgus, Zbigniew Aleksandrowicz, Daniel Prątnicki i Janusz Kozikowski zabrali rowery, przewodnik, mapę i naiwną wiarę, że „będzie można sobie pojechać”. Wybór padł na Góry Stołowe, dokładnie Wambierzyce. Dzięki cudownemu odzyskaniu wzroku przez Jana z Raszkowa w miejscu tym powstało Sanktuarium Maryjne, cel pielgrzymów z całej Europy.

Tak było rok temu. W tym postanowiliśmy zwiedzić żeromszczyznę, czyli Góry Świętokrzyskie. Ku naszemu zdumieniu okazały się one niezwykle modnym miejscem turystyki rowerowej. Zaplanowaliśmy szereg wycieczek, nie mając pojęcia, że po każdej z nich będą nas bolały nie tylko nogi, ale przede wszystkim głowa przepełniona wrażeniami. Krzyżtopór z okazałymi ruinami zamku, Święty Krzyż z jednym z najstarszych klasztorów w Polsce, Jaskinia Raj i Dąb Bartek to tylko niektóre miejsca, do których udało nam się dotrzeć. Charakterystyczne dla krajobrazu najwyższych partii Gór Świętokrzyskich są strome stoki, głęboko wcięte doliny i gołoborza. Góry są porośnięte lasami jodłowymi (Puszcza Jodłowa) i bukowymi. Na ich terenie utworzono Świętokrzyski Park Narodowy. Na koniec z uznaniem popatrzyliśmy na siebie, dzielnych uczestników wyprawy, dziękując sobie za te niezapomniane prawie 800 km przejechanych wspólnie drog!

Roman Mika
zdjęcia **Daniel Prątnicki**



książki w pudle

Książki w pudle

Fundacja „Zmiana” zorganizowała w Warszawie akcję zbiórki książek dla bibliotek więziennych „Majewskich posadzili”. Była to część kampanii „Książki w pudle”, jaką Fundacja prowadzi od pół roku. Z powodu wysokich kosztów w polskich zakładach karnych brakuje nowych, wydanych w ostatnim czasie pozycji. Dlatego grupa miłośników czytelnictwa, wierząca w siłę literatury i słowa, postanowiła walczyć o równy dostęp więźniów do dóbr kultury. Zaopatrzone już wiele zakładów karnych woj. mazowieckiego, ale na książki czeka cała Polska.

8 czerwca po dwóch stronach mostu Śląsko-Dąbrowskiego stanęły punkty zbiórki. Od godz. 13 do 17 każdy mógł przynieść książki, które składano do specjalnych pudeł. W obu tych miejscach, przy przygotowanych przez organizatorów stolikach, Alicja Majewska i Szymon Majewski czytali fragmenty książek. Można było się dosiąść i postuchać. Efekt akcji to 10 tysięcy zebranych tomów, które po selekcji zostaną przekazane do więziennych bibliotek.

2k



Medal Tomka

Ppor. Tomasz Szewczak, wychowawca ds. sportu w Zakładzie Karnym w Barczewie zdobył brązowy medal w kategorii do 94 kg na Mistrzostwach Europy seniorów w ju-jitsu, które odbyły się w niemieckim Walldorf. Polska reprezentacja wywalczyła tam dziewięć medali: złoty, srebrny i siedem brązowych. Mistrzostwa były dla Tomka ostatnim zagranicznym sprawdzianem przed Igrzyskami Sportów Nieolimpijskich (World Games) w Kolumbii, w Cali (27 lipca - 4 sierpnia). World Games mają za zadanie wypromowanie nieolimpijskich dyscyplin, co umożliwiłoby włączenie ich do programu igrzysk olimpijskich. W poprzednich zawodach tej rangi, w 2009 r. w tajwańskim Kaohsiung, uczestniczyło ok. 4,5 tys. zawodników z 90 państw, którzy rywalizowali w 31 dyscyplinach sportowych.

Andrzej Tankielun
zdjęcie **Tomasz Szewczak**

Sztuka w pudle. Resoc.



Jak praca funkcjonariuszy Służby Więziennej przedstawia się w obiektywie aparatu fotograficznego? Można to zobaczyć w Zamku Piastowskim w Raciborzu na wystawie znanej z fotografii Elżbiety Lempp. Tytuł ekspozycji „Sztuka w pudle. Resoc.” nawiązuje do tego, jak przez sztukę, której animatorami za murami są często wychowawcy i terapeuci, można wyrazić siebie lub zmienić więzienną rzeczywistość.

20 czarno-białych fotografii stanowi zwieńczenie polsko-szwajcarskiego projektu autorki, która od listopada 2010 do lipca 2012 r. odbyła 14 wypraw do zakładów karnych (11 w Polsce i trzech w Szwajcarii). W kraju odwiedziła jednostki w Katowicach, Lublińcu, Mysłowicach, Raciborzu, Wojkowicach i Zabrzu. W Szwajcarii była w zakładach karnych w Lenzburgu, Thorbergu i Poschwies, znanych z długiej tradycji resocjalizacji przez sztukę. W swoich pracach Lempp chce, jak mówi, pokazać możliwość otwarcia się na świat,

który z istoty swej jest zamknięty. Impulsem stała się rozmowa ze znajomym poetą, który pracuje jako k.o.-owiec w Katowicach. W ramach działań resocjalizacyjnych zaprasza zespoły muzyczne, kolegów po piórze, organizuje happeningi artystyczne. Miejszem akcji jest areszt, publicznością – osadzeni.

Dzięki przychylności Grażyny Wójcik, dyrektor Agencji Promocji Ziemi Raciborskiej i Wspierania Przedsiębiorczości na Zamku Piastowskim w Raciborzu, wystawa będzie prezentowana w czasie wakacji w głównej sali ekspozycyjnej. Wcześniej można ją było zobaczyć w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich w Warszawie oraz w oddziale terenowym RPO we Wrocławiu. Słowo wstępne do projektu napisał por. Wojciech Brzoska, wychowawca katowickiego aresztu, prywatnie poeta i wokalista zespołu „Brzoska i Gawroński”, który w pracy zawodowej łączy swoje pasje z resocjalizacyjną funkcją kultury.

Justyna Bednarek
zdjęcia **Elżbieta Lempp**



Rakiety w Sulejowie

W OSSW w Kulach, Oddziale Zamiejscowym w Sulejowie, odbyły się XVI Mistrzostwa Służby Więziennej w Tenisie Ziemnym. W mistrzostwach udział wzięło 30 zawodników, reprezentujących 10 okręgowych inspektoratów. Celem zawodów zorganizowanych przez płk. Marka Lipińskiego, dyrektora okręgowego SW w Łodzi, była popularyzacja tenisa wśród funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa.

Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali:

- Turniej drużynowy: OISW we Wrocławiu, OISW w Łodzi, OISW w Opolu.
- Turniej rocznik 1969 i młodszy: Mariusz Królikowski z ZK w Dublinach (OISW

w Olsztynie); Maciej Kosal z AŚ w Jeleniej Górze (OISW we Wrocławiu); Dariusz Jarczyński z ZK w Potulicach (OISW w Bydgoszczy).

- Turniej rocznik 1968 i starsi: Artur Gałach, emeryt SW (OISW w Warszawie); Krzysztof Urbański z ZK w Garbalinie (OISW w Łodzi); Mirosław Witka z AŚ w Jeleniej Górze (OISW we Wrocławiu).

- Turniej par deblowych: Krzysztof Urbański (OISW w Łodzi) i Artur Gałach (OISW w Warszawie); Mirosław Witka i Maciej Adamczyk (OISW we Wrocławiu); Roman Czarniecki i Maciej Kosal (OISW we Wrocławiu).

tekst i zdjęcie **Krzysztof Urbański**



Pięć lat owocnej współpracy

Stała współpraca Służby Więziennej i Instytutu Pamięci Narodowej liczy już pięć lat. Niektóre jednostki realizują ją na zasadzie bieżących ustaleń, inne podpisały porozumienia. Zdarzają się także umowy na poziomie okręgowych inspektoratów. Andrzej Arseniuk, zastępca dyrektora Biura Prezesa IPN w Warszawie z uznaniem ocenia wspólne przedsięwzięcie: – To bardzo dobra i owocna współpraca dla obu stron. To nie tylko wypełnianie misji edukacyjnej IPN, do czego jesteśmy powołani, ale również korzystanie np. w Warszawie z historycznego miejsca, jakim jest areszt przy ul. Rakowieckiej, na spotkania z żywą historią dla uczniów i nauczycieli. Realizujemy projekty historyczne, np. poświęcone zbrodni katyńskiej czy podziemiu niepodległościowemu. Pomagamy w tworzeniu w więzieniach izb pamięci poświęconych historii Służby Więziennej. Organizowane są wystawy i projekcje filmów, którym towarzyszą wykłady popularnonaukowe. Mamy nadzieję, że współpraca ta dalej będzie się rozwijała.



Zdarzają się też działania szczególne, dotyczące konkretnych miejsc i wydarzeń. Odsłaniane są tablice pamiątkowe, nagrywane filmy, upamiętniane tragiczne zdarzenia, także dotyczące funkcjonariuszy. Takie działania były podejmowane od kilkunastu lat, ale miały

charakter nieregularny i okolicznościowy. – Była to pierwsza tego rodzaju inicjatywa w Polsce – wspomina 2008 r. i początek współpracy prof. dr hab. Maria Blomberg, przewodnicząca Rady Programowej Klubów Historycznych im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w okręgu łódzko-kaliskim. – Za przykładem Zakładu Karnego w Sieradzu współpracę z Oddziałem Łódzkim IPN i Klubem Historycznym „Grota” nawiązały inne jednostki. To cenne zjawisko ma obecnie wymiar ogólnopolski.

– Do pierwszego wykładu podeszliśmy ze spokojem – mówi por. Michał Bogus, oficer prasowy zakładu w Sieradzu. – Nie mieliśmy jedynie pewności co do frekwencji. Założyliśmy, że skazani dobrowolnie będą uczestniczyli w spotkaniach. Zgłosiło się kilkadziesiąt osób i wszystko ruszyło.

Edukacja historyczna od początku była proponowana także funkcjonariuszom. W jednostkach mogą skorzystać z niej tylko nieliczni zaangażowani w bezpośrednią organizację zajęć. Szerze możliwości daje Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, który od kilku miesięcy współpracuje z IPN-em w tym zakresie. Wykłady i wystawy uzupełniają fakultatywną ofertę edukacyjną ośrodka.

Jakub Werbiński

Łowicka intencja

W niedzielę 23 czerwca, blisko dobieg od wyruszenia w trasę, na Jasną Górę dotarła Biegowa Pielgrzymka Sztafetowa funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Łowiczu, którzy utworzyli zespół „R-Team”. Do Częstochowy biegle 19 osób, łącznie pokonali 217 km. Koordynatorem pomysłu był por. Ernest Polit.

– Dotarliśmy na Jasną Górę bez kontuzji i większych przygód. Biegaczy nie zniechęcił upał ani burza. Są zmęczeni, ale bardzo zadowoleni – mówił pilot sztafety kpt. Zdzisław Kryściak.

Po dotarciu na miejsce uczestnicy wzięli udział w mszy św. w Kaplicy Cudownego Obrazu. Jak powiedział kpt. Kryściak, sztafetę zorganizowano po to, by zintegrować funkcjonariuszy i promować pozytywny wizerunek Służby Więziennej. – Ponadto celem jest propagowanie zdrowego stylu życia, popularyzacja biegania i promocja Łowicza. Sztafeta miała charakter pielgrzymki, dlatego każdy z uczestników biegle na Jasną Górę z własną intencją. Pierwsze i ostatnie 3,5 km wszyscy funkcjonariusze pokonali razem. Pozostałą część trasy biegle na zmianę, każdy z nich przebiegł średnio 30 km.

2k

Anioł Dobroci

Płk Marek Wójtowicz, dyrektor Aresztu Śledczego w Słupsku znalazł się wśród tegorocznych laureatów nagrody „Anioł Dobroci”. Przyznaje ją Centrum Charytatywno-Społeczne „Caritas” w Ustce osobom szczególnie zaangażowanym we wspieranie działań na rzecz potrzebujących. Wręczenie statuetek odbyło się po raz drugi. Podczas uroczystości w kinie „Delfin” przedstawiono postać wyróżnionego, jego osobowość i dokonania oraz charakterystykę instytucji, którą reprezentuje. Marek Wójtowicz jest dyrektorem więzienia i działaczem społecznym a także prezesem Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa. Gratulujemy!



S. Meler
zdjęcie **Marek Wójtowicz**

Zdarzenia nadzwyczajne w liczbach

Statystyki z ostatnich kilku lat jednoznacznie wskazują na zmniejszanie się liczby zdarzeń nadzwyczajnych.



foto: Piotr Kocharski

Lp.	Rodzaj zdarzenia	2009	2010	2011	2012
1.	Grożne zakłócenie bezpieczeństwa	11	1	0	0
2.	Bunt	0	0	0	0
3.	Grożne zakłócenie porządku	9	5	3	6
4.	Ucieczka osoby pozbawionej wolności z terenu zakładu karnego typu zamkniętego lub aresztu śledczego	2	0	2	1
5.	Samobójstwo osadzonego	28	24	16	16
6.	Napaść na funkcjonariusza lub pracownika w trakcie wykonywania czynności służbowych	76	73	57	49
7.	Ucieczka osoby pozbawionej wolności w trakcie konwojowania realizowanego przez funkcjonariuszy Służby Więziennej	4	1	2	1
1.	Ucieczka osoby pobawionej wolności z terenu zakładu karnego typu półotwartego lub otwartego	9	6	6	6
2.	Zgwałcenie osadzonego	10	5	4	2
3.	Znęcanie się nad osadzonym	66	65	67	52
4.	Bójka lub pobicie	858	928	878	790
5.	Ujawnienie na terenie jednostki organizacyjnej przedmiotu niebezpiecznego lub niedozwolonego	1007	800	749	689
6.	Usiłowanie dokonania ucieczki w trakcie konwojowania realizowanego przez funkcjonariuszy Służby Więziennej	0	0	0	1
7.	Przygotowanie do ucieczki przez osobę pozbawioną wolności lub usiłowanie jej dokonania z terenu jednostki organizacyjnej	0	0	4	3
8.	Ucieczka osoby pozbawionej wolności lub usiłowanie dokonania takiej ucieczki w trakcie konwojowania realizowanego przez inne organy uprawnione do konwojowania	14	11	14	18
9.	Usiłowanie dokonania samobójstwa przez osadzonego	265	221	199	141
10.	Zgon osadzonego inny niż samobójstwo	131	140	127	84
11.	Zgon osadzonego w czasie korzystania z zezwolenia na opuszczenie jednostki organizacyjnej				
12.	Samouszkodzenia powodujące rozstrój zdrowia powyżej siedem dni	592	450	205	96
RAZEM		3082	2730	2333	1955

Zestawienie istotnych zdarzeń nadzwyczajnych w jednostkach organizacyjnych SW w latach 2009 – 2012 r.

Porównując liczbę zdarzeń w 2009 r. i 2012 r. odnotowano spadek o ok. 35 proc. W 2010 r. zmieniono sposób kwalifikowania zdarzeń. Te mniej groźne zostały usunięte z katalogu. Gdyby uwzględnić poprzedni sposób liczenia, okazałoby się, że było ich mniej o ponad 50 proc.

Napaści na funkcjonariuszy i pracowników w trakcie wykonywania czynności służbowych

Z analizy statystycznej wynika, że liczba zdarzeń w poszczególnych jednostkach nie jest związana ze wskaźnikiem zaludnienia, choć od długiego czasu więziennictwo boryka się z przeludnieniem i wysoką liczbą więźniów. Porządkując dane na temat napaści w 2011 r. można stwierdzić, że:

– Ważna wydaje się kwestia zależności między liczbą napaści a typem zakładu karnego. Większość, bo ok. 93 proc. tego typu zdarzeń miało miejsce w jednostkach typu zamkniętego, czyli o najwyższym poziomie zabezpieczenia. Pozostałe w półotwartych. Ani razu nie zdarzyło się to w zakładzie typu otwartego. Pozostaje pytanie, co jest przyczyną, a co skutkiem takiego stanu.

– Następną zależność to związek między liczbą zdarzeń a wielkością zakładu. Wyraźnie tu widać, że w 2011 r. w jednostkach największych, o pojemności ponad tysiąc osadzonych, miało miejsce 21 zdarzeń, o pojemności do tysiąca osób – 16, do 600 osadzonych – 14, a w najmniejszych, do 300 osadzonych – tylko siedem. Wśród sprawców zdarzeń dominują osoby:

- w wieku 25-35 lat – 67 proc.,
- legitymujące się wykształceniem podstawowym – 62 proc.,
- nieuczestniczący w podkulturze więziennej – 76 proc.,
- recydywiści penitencjarni – 43 proc.,
- wielokrotnie karani dyscyplinarnie – 74 proc.

– Deklarowanym powodem napaści było niezadowolone z wydanej decyzji lub polecenia – 50 proc., w 39,6 proc. przypadków był to impuls.

Przypatrując się danym obrazującym zależność między systemem odbywania kary a liczbą napaści na funkcjonariuszy można stwierdzić (dane z roku 2012 i kilku miesięcy 2013), że tylko ok. 10 proc. dokonali osadzeni odbywający karę w systemie programowanego od-

działywania. Miejscem napaści najczęściej, w ponad 50 proc., są korytarze i cele mieszkalne. Do większości, ponad 80 proc. tych zdarzeń, dochodzi między godz. 8 a 16, w nocy – ok. 2 proc. W ciągu ostatnich 2,5 roku tylko raz sprawcą napaści na funkcjonariusza była kobieta.

Samobójstwa

Poza napaściami, zdarzeniami wywołanymi przez osadzonych, które w bezpośredni sposób dotyczą funkcjonariuszy, są samobójstwa i ich próby oraz zgony więźniów inne niż samobójstwo. Oto kilka liczb opisujących samobójstwa dokonane (dane z 2012 r. i kilku miesięcy 2013 r.):

Samobójstwa i próby odebrania sobie życia najczęściej są podejmowane w celach mieszkalnych, w kąciakach sanitarnych – 81 proc. Wśród osadzonych decydujących się na ten krok najczęściej jest mieszkańców cel wieloosobowych – 68 proc. Mniej więcej po równo jest wśród nich osób odbywających karę po raz pierwszy oraz aresztantów. Większość, bo 75 proc. osadzonych, którzy popełnili samobójstwo, nie było objętych programem presuicydalnym.

Grzegorz Korwin-Szymanowski

Zdarzenia (nad) zwyczajne

Funkcjonariusze i pracownicy w postępowaniu z osadzonymi powinni zachować ostrożność, mając na uwadze możliwość agresji z ich strony, groźnego nieposłuszeństwa albo postępowania naruszającego porządek lub bezpieczeństwo. (Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 31 października 2003 r. w sprawie sposobów ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, rozdział 5, par 89, pkt. 1.)

Co dziennie każdy funkcjonariusz i pracownik cywilny przekraczający bramę jednostki penitencjarnej narażony jest bezpośrednio lub pośrednio na współuczestniczenie w zdarzeniach nadzwyczajnych. Jest to spowodowane charakterem pracy z osadzonymi. Ludźmi często niepanującymi nad swymi emocjami, przebywającymi w izolacji z powodu braku poszanowania prawa, a ujmując szerzej – wolności i praw innych. Potrafiącymi swoim zachowaniem stwarzać zagrożenie dla integracji cielesnej, czasem stabilności psychicznej osób, które się nimi zajmują. Na szczęście te najpoważniejsze zdarzenia mają miejsce rzadko. Ale coś może się stać codziennie. Albo prawie codziennie.

Klasyfikacja zdarzeń nadzwyczajnych, dawniej zwanych wypadkami, składa się z części „A” i „B” (załącznik nr 1 do zarządzenia nr 94/2010 Dyrektora Generalnego SW, z 31 grudnia 2010 r.). Podział ten uwzględnia rozmiar i wagę zagrożenia, jakie dane zdarzenie niesie dla jednostki penitencjarnej, bezpieczeństwa funkcjonariuszy, pracowników oraz osadzonych. W części „A” wymieniono m. in.: groźne zakłócenie bezpieczeństwa, bunt, ucieczka osoby pozbawionej wolności z terenu zakładu karnego typu zamkniętego lub aresztu śledczego, napaść na funkcjonariusza lub pracownika w trakcie wykonywania czynności służbowych, samobójstwo osadzonego. W spisie „B” możemy znaleźć przypadki o mniejszym znaczeniu dla bezpieczeństwa, takie jak: ucieczka osoby pozbawionej wolności z terenu zakładu karnego typu półotwartego lub otwartego, bójka lub pobicie, znęcanie się nad współosadzonym, zgwałcenie osadzonego, ujawnienie na terenie jednostki organizacyjnej przedmiotu niebezpiecznego lub niedozwolonego, napaść na funkcjonariusza lub pracownika poza służbą, zgon osadzonego inny niż samobójstwo, usiłowanie dokonania samobójstwa przez osadzonego i inne.

O zdarzeniach nadzwyczajnych, ich przyczynach i zapobieganiu rozmawiamy z funkcjonariuszami Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW: majorem Wojciechem Maroszykiem, porucznikiem Fryderykiem Olichwierowiczem i porucznikiem Robertem Ślizem.

Często się zdarza, że funkcjonariusze czują się zagrożeni? Czy służąc w jednostce podstawowej, będąc codziennie na pierwszej linii, jest się czego bać?

Por. Fryderyk Olichwierowicz (FO):



Bać na pewno nie, ale uważać trzeba zawsze. O tym mówi pkt. 1 paragrafu 89 rozporządzenia w sprawie sposobów ochrony jednostek organizacyjnych SW. Zmniejszenie liczby zdarzeń nadzwyczajnych jest faktem. Ana-

lizując dane z ostatnich lat widzimy spadek praktycznie we wszystkich kategoriach. Także w tych najważniejszych, które powodują zagrożenie życia i zdrowia funkcjonariuszy oraz pracowników cywilnych jednostek podstawowych. Ale trzeba mieć świadomość, że takie zdarzenia niestety są codziennością i prędzej czy później dotknąć mogą każdego.

W takim razie chciałbym zapytać, które z nich są przyczyną największego stresu, powodują największe problemy z powrotem do służby?

FO: Na pewno napaść na funkcjonariusza, i dla poszkodowanego chyba nie ma wielkiej różnicy, kiedy do niej doszło, podczas służby czy po jej zakończeniu.

Mjr Wojciech Maroszyk (WM): Nieco inaczej odbieranym zdarzeniem jest samobójstwo osadzonego lub próba samobójcza, jak również śmierć więźnia w celu z powodów naturalnych. Z tych wszystkich zdarzeń chyba najsilniejsze emocje występują w przypadku śmierci a nawet uczestniczenia w ratowaniu życia, choć pobudzenie organizmu przy napaści może być większe. Gdyby osadzony mnie zaatakował, przeciw nie mogę mu oddać. Muszę za to sporządzić wniosek i przejść nad tym do porządku. Natomiast śmierć człowieka powoduje rozbitcie, zapadnięcie się w sobie. To są moje i moich kolegów obserwacje wsparte nie tylko doświadczeniami z Biura Ochrony CZSW, ale i z czasów naszej służby w jednostkach podstawowych. Nie możemy jednak wydawać na ten temat arbitralnych sądów. Pomocne w trudnych sytuacjach jest działanie Służby Medycyny



Pracy i opracowana przez ich specjalistów „ścieżka” postępowania, gdy funkcjonariusz albo pracownik stanie się uczestnikiem jakiegokolwiek zdarzenia, które może wpływać na jego psychikę.

Por. Robert Śliz (RS): Jeśli chodzi

o napaść na funkcjonariusza po służbie, to zauważyłem, że takie fakty są przez poszkodowanych jednoznacznie wiązane z wykonywaną pracą. Wiele jest bardzo brutalnych, prawie wszystkie to atak wielu napaśników na jed-

nego funkcjonariusza. Ale trzeba przyznać, że w sprawozdaniach rzadko można znaleźć stwierdzenie, że sprawcy byli napadniętemu znani z pobytu w jednostce penitencjarnej.

FO: Myślę, że właśnie te zdarzenia sprawiają, że praca, służba w jednostce obarczona jest wiecznym stresem, oczekiwaniem czy dziś będzie w miarę spokojnie, czy nie wydarzy się coś, co sprawi, że albo poniosę osobiste szkody, albo zasypiając będę sobie przypomniał akcję ratowania życia osadzonego, który próbował je sobie odebrać.

Dlaczego napaść na funkcjonariusza, która zdarzyła się poza służbą, przez wpisanie do kategorii „B” jest uznana za mniej groźną, choć jak można usłyszeć, często są to przypadki bardzo brutalne?

FO: Kwalifikowane są w grupie „B”, ponieważ nie wydarzyły się w czasie służby czy na terenie jednostki penitencjarnej i bezpośrednio nie wpływają na jej bezpieczeństwo. Napaść na funkcjonariusza w trakcie służby jest penalizowana w sposób specjalny, surowo traktowana w kodeksie karnym. W innych przypadkach dokładnie nie wiadomo, na ile ich powodem jest praca w Służbie Więziennej, a na ile są efektem chuligaństwa.

Jak panowie powiedzieli, liczba zdarzeń, w tym napaści na terenie jednostek penitencjarnych, się zmniejsza. Ale czy nie są za to bardziej brutalne jak te poza służbą?

FO: Zwiększonej brutalizacji nie zauważyłem. Zdarzenia te mogą mieć różny charakter i intensywność, ale z biegiem lat jest ich coraz mniej. Robiliśmy analizę od 2009 do 2012 r. i widać spadek. Jeśli chodzi o uszczerbek na zdrowiu czy niezdolność do pracy na skutek takiego zdarzenia, to bardzo rzadko okres zwolnienia, niezdolności do służby przekracza siedem dni. Najczęstsze obrażenia to otarcia naskórka, niewielkie stłuczenia, zaczerwienienia skóry. ▶





▶ Co absolutnie nie oznacza, że można je lekceważyć, czy uważać że są bez większego znaczenia. Więźniowi pod żadnym pozorem nie wolno się w taki sposób zachowywać. Napaści z użyciem przedmiotów, narzędzi jest coraz mniej, ale nadal zdarzają się te najpoważniejsze, jak próby pobicia, atak z wykorzystaniem elementów wyposażenia celi. Przeważnie jednak polegają na uderzeniu, popchnięciu, odepchnięciu, opluciu, próbie kopnięcia, wylania zupy czy kawy na funkcjonariusza.

Dzięki jakim działaniom bezpieczeństwo jednostek się poprawia?

RS: Zmniejszenie liczby zdarzeń jest, jak myślę, spowodowane lepszą organizacją służby i powstaniem oddziałów penitencjarnych. Reforma przyniosła ze sobą zwiększenie liczby funkcjonariuszy w ochronie wewnętrznej, poprzez przeniesienie etatów z posterunków uzbrojonych do pracy bezpośrednio w oddziałach mieszkalnych. Zwiększyło to liczbę osób zajmujących się bezpośrednio osadzonymi. Przesunięcie etatów pozwoliło również lepiej realizować instrukcję wynikającą z planu ochrony w sprawie wzajemnego ubezpieczenia się funkcjonariuszy. Te wszystkie elementy zaowocowały zmniejszeniem liczby zdarzeń i zwiększeniem poziomu bezpieczeństwa.

WM: Funkcjonariuszy w oddziałach mieszkalnych jest więcej, więc jest bezpieczniej. Ale też można sądzić, że to częstszy kontakt z osadzonymi powoduje, że udaje się skanalizować złe emocje i zaradzić części problemów, które są powodem takich zdarzeń. Myślę, że niezłatwienie potrzeb osadzonego jest najczęstszą przyczyną tych trudnych sytuacji.

Napaści wydają się najsilniej wpływającym zdarzeniem na pojedynczego funkcjonariusza, są odbierane najbardziej indywidualnie. Chciałbym zapytać, na jakich stanowiskach, w jakich działach służby ryzyko zostania ich uczestnikiem jest największe?

WM: W ponad 80 proc. napaści są skierowane przeciwko osobom pracującym w dziale ochrony, reszta w funkcjonariuszy działu penitencjarnego i służby zdrowia. Wynikać to może z faktu, że właśnie ochroniarze są w najbardziej bezpośrednim kontakcie z więźniami, najczęściej się z nimi stykają, wchodzi do cel, kontrolują osadzonych, sprawdzają i wydają paczki, dozoruja widzenia. To oddziałowy jest najczęściej

ofiara agresji, bo to on popsuł paczkę i ciasto od żony. Funkcjonariusze działu ochrony najczęściej egzekwują prawo, przekazują nieprzyjemne polecenia, np. dotyczące zmiany celi. Są źródłem większości wniosków o kary dyscyplinarne, np. za nieporządek. Zawsze na pierwszej linii. Praktycznie nie notujemy napaści na osoby z działów ewidencji, kadr, finansów.

A pracownicy cywilni?

WM: To też się zdarza, ale niezbyt często. Pracownicy cywilni rzadko sam na sam stykają się z osadzonymi. Przeważnie jest z nimi funkcjonariusz.

RS: Na niecałe 60 napaści na funkcjonariuszy i pracowników SW w 2012 r. pracowników cywilnych dotyczyły trzy takie przypadki. Byli to m.in. psycholog i pracownik służby zdrowia. Jeśli już się



zdarzają, to zawsze na terenie jednostki i dotyczą osób bezpośrednio stykających się z osadzonymi.

Drugim typem zdarzenia, które dotyka i zaburza pracę funkcjonariuszy, jest samobójstwo lub jego próba i śmierć osadzonego w celi.

WM: To może się wydarzyć na każdej służbie i dotknąć każdego. Ale oczywiście najmocniej tych, którzy mają najczęstszy kontakt z osadzonym, ochroniarzy. To oni odcinają powieszonych, reanimują osoby, które podejmują próby odebrania sobie życia. Oni dzwonią po pogotowie i wpisują „śmierć” do raportu. To naprawdę ciężki kawałek chleba.

Czy podczas szkolenia do służby w ochronie przygotowuje się funkcjonariusza na występowanie zdarzeń nadzwyczajnych?

FO: Tak, oczywiście. Oni wiedzą, że to jest jakby wpisane w naszą służbę, co nie znaczy, że mają akceptować zdarzenia, które są wymierzone przeciwko zdrowiu i życiu funkcjonariuszy, przeciwko bezpieczeństwu w jednostce. Ale muszą pamiętać, że w każdej chwili coś może się wydarzyć. Jest to w programie szkoleń a również w przepisach, np. w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 31 października 2003 r. w sprawie sposobów ochrony jednostek organizacyjnych SW, rozdział 5, par 89 i 90. Z drugiej strony te same przepisy karzą nam aktywnie temu przeciwdziałać i zezwalają na stosowanie środków przymusu bezpośredniego, a nawet broni palnej.

WM: Wiele z tych zdarzeń jest przewidywalnych. Jak sądzę, dużej części udało by się uniknąć, gdyby funkcjonariusze nie lekceważyli sygnałów wysyłanych przez osadzonego. To często niezłatwione potrzeby więźnia sprawiają, że tego dnia jest pobudzony, często z jego charakterystyki psychologicznej wprost wynika, że jest to osoba skłonna do agresji. Czasem nawet jest tak, że do pierwszej, z pozoru niewinnej przepychanki dochodzi rano, by po południu objawił się zachowaniem już w pełni agresywnym, wymierzonym w integralność cielesną czy godność i cześć funkcjonariusza. Jak sądzę, można było przewidzieć i skanalizować emocje, jakoś rozbroić osadzonego. To efekt nieświadomości albo lekceważenia. Analiza tych zdarzeń wskazuje, że charakterystyka osadzonych jest znana, że są to osoby wielokrotnie karane m.in. za agresję werbalną w stosunku do funkcjonariuszy. Proszę pamiętać, funkcjonariusz działu ochrony praktycznie przez 12 godzin jest sam z setką osadzonych. Wyobraźmy sobie jak wielkie jest ciśnienie psychiczne wywierane przez taką grupę więźniów na niego, a jakie on może wywierać na swoich podopiecznych.

Jak podsumowaliby panowie naszą rozmowę, jakie wnioski wynikną z niej dla czytelników, nie wszystkich przecież zawodowo związanych ze Służbą Więzienną?

FO: To dobra i potrzebna służba, ale do jej właściwości należy gotowość na przyjęcie, na zarządzenie zdarzeniom nadzwyczajnym.

Oby było ich jak najmniej.
Grzegorz Korwin-Szymanowski
zdzjęcia Piotr Kochański

Zostaje lęk

Życie najpełniej przemawia przez przykłady, nie przez suche raporty. Przedstawiamy kilka relacji, anonimowych (bo wspomnienia wciąż żywe). W naszej służbie trzeba się liczyć z możliwością wystąpienia zdarzenia nadzwyczajnego, co nie zmienia faktu, że czyni ją to ciężkim kawałkiem chleba.

Usiłowanie popełnienia samobójstwa

Relacja oddziałowego z Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej

Była chyba 3.15, gdy zrobiłem rutynową kontrolę zachowania osadzonych, zajrzałem przez wizjer. Nic się nie działo. Jeden z osadzonych, pan Marian, który ma kłopoty ze snem, siedział na łóżku. Zgłosił, że wszystko jest w porządku. O 3.40 usłyszałem stukanie do drzwi. Poszedłem w tamtym kierunku. Marian krzyczał, że jeden z osadzonych próbował się powiesić. Włączyłem światło, zajrzałem przez wizjer i widzę, że koledzy z celi posadzili go na łóżku. Uff, na szczęście mu się nie udało, odycha. Już odczułem ulgę. Marian mocno pobudzony cały czas krzyczał. Osadzony próbował się powiesić w kąciu sanitarnym, na małym haczyku, który się urwał. Powiadomiłem dowódcę zmiany. Nie musieliśmy udzielać pierwszej pomocy, bo więzień był przytomny, kontaktował, wiedział co się dzieje. Wezwaliśmy pogotowie, potwierdzili nasze przypuszczenia, że nie ma zagrożenia dla życia tego pana, jednak na wszelki wypadek zabrali go do szpitala i zrobili prześwietlenie kręgow szyjnych.

Nerwy były, ale to już nie pierwszy raz. Przykre, że człowiek nie chce żyć, ale trudno, to jego wybór. Lęk jest zawsze, nie wiadomo, co się stanie danego dnia. Pobudzony więzień jest dla nas nawet bezpieczniejszy niż taki cichy. Na tego pierwszego bardziej się uważa, ten drugi robi co chce i nikt nic nie będzie widział. Osoba, która chce się pozbyć życia, powiesi się nawet na leżąco.

Akcja reanimująca życie osadzonego

Relacja pana Mirosława, zastępcy dowódcy zmiany w Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej

W trakcie śniadania wezwano mnie na drugi oddział. Okazało się, że osadzony pobrał posiłek, wrócił do celi i przewrócił się. Kiedy doszedłem do jego celi, zobaczyłem w niej oddziałowego i osadzonych. Funkcjonariusz próbował położyć więźnia w pozycji bocznej, początkowo podejrzewał, że to atak padaczki. Zobaczyłem jak więzień sinieje, przestaje oddychać, potem zaczął charczeć. Sprawdziłem tętno – brak. Zaczęłem reanimację. Moje działania trwały ok. 15 minut, w tym czasie kolega pobiegł po defibrylator. Podpiąłem go do tego człowieka, dwa razy użyłem, poszły silne impulsy elektryczne. Pogotowie przyjechało szybko, przejęli akcję ratunkową, a ja cały czas pomagałem. Ratownicy przebywali w celi dość długo, starając się przywrócić funkcje życiowe.

Gdy w końcu udało się „ożywić” osadzonego, zabrali go do szpitala.

Potem taka sprawa wielokrotnie do człowieka wraca. Nie jest tak, że się wychodzi z jednostki i tego po prostu nie ma. Zdarzenie jest omawiane przez kolegów, pytają o detale. Dla mnie sytuacja była o tyle dobra, że ten człowiek przeżył. To wszystko gdzieś tam w człowieku się gromadzi, choć ja staram się



odreagować uprawiając sport. Wiele trudności i komplikacji sprawia drobiazgowa dokumentacja. Wpisywanie w Noe.Net., wysyłanie meldunków, SMS-ów do stanowiska dowodzenia dyrektora okręgu SW, CZSW, specjalistów różnych działów, to wszystko jest bardzo stresogenne. Nie pozwala zapamiętać.

Samobójstwo tymczasowo aresztowanego

Relacja oddziałowego z Zakładu Karnego w Strzelcach Opolskich

Nie było walenia w drzwi, zadziałała sygnalizacja przyzywowa, słychać było tylko ciche pukanie. Po otworzeniu celi współosadzony stwierdził, że nie może dostać się do kącia sanitarnego. Zabezpieczyłem drzwi wejściowe, wszedłem do kącia i zobaczyłem powieszono osadzonego. Zrobił sznur z koca i powiesił się na kratce wentylacyjnej. Siedział na muszli, nogi miał zaplątane, to bardzo mały kącik, musieliśmy go razem z wychowawcą wyplątać. Aby go odciąć, trzeba było nim poruszać. Działatem instynktownie. Nic wtedy nie my-

ślałem. Musiałem po prostu ratować życie człowieka. W Polsce mamy najniższy wśród krajów europejskich wskaźnik samobójstw popełnianych w więzieniach, ale mimo wszystko takie przypadki się zdarzają. Każdy kto w tej firmie pracuje, ma gdzieś tam, w tyle głowy, że może go to spotkać. Postaliśmy po naszą pielęgniarkę, przybiegła po chwili i od razu włączyła się do reanimacji. Ratowaliśmy go do przyjazdu pogotowia, potem akcję przejęli ratownicy. Szefostwo zdjęło mnie ze służby i poszedłem do domu. Kilka dni potem miałem spotkania z psychologiem. Szybko doszedłem do siebie. Rozmawiałem jeszcze z naszą zakładową psycholog. To się zdarzyło w celi wieloosobowej, w biały dzień. Osadzeni zdradzający skłonności do takich zachowań mają założone karty „S”, na takie niebezpieczeństwo zwraca się uwagę, ale jak ktoś chce rozstać się z życiem, znajdzie sposób. Zawsze jest lęk, że to może się powtórzyć.

To samo zdarzenie w relacji pielęgniarki z Zakładu Karnego w Strzelcach Opolskich

To był pierwszy przypadek samobójstwa, który mi się przydarzył. Bardzo silnie przeżyłem. Mimo że jest to wpisane w ryzyko zawodowe i mamy świadomość, że w zakładach karnych takie rzeczy się dzieją. U nas siedzą ludzie z długimi wyrokami, 25 lat, dożywocie. To był aresztant, ale wyrok zapowiadał się długi. W tym dniu zostałam nieco po godzinach, czekałam na lekarzy i już gdy wychodziłam, zostałam zawrócona z bramy głównej, coś się wydarzyło w pawilonie drugim, w celi mieszkalnej. Było ok. 15.45. Gdy dobiegłam, akcja już trwała. Zastałam funkcjonariuszy reanimujących pana, który powiesił się w celi, w kąciu sanitarnym. Oddziałowi go odciepli i przenieśli, tak że leżał pół na pół w celi i na korytarzu. Zaczęłam pomagać w reanimacji, wiadomo, trzeba zrobić wszystko, by przywrócić funkcje życiowe. Karetka była już wezwana. Zgon został stwierdzony przez ratowników pogotowia o 16.10. Akcja trwała ponad 25 minut. Kiedy okazało się, że ten człowiek nie żyje, była to dla mnie porażka. Nie udało się. Myślałam, czy jeszcze coś można było zrobić. Czy gdybym była tam wcześniej, mogłabym go uratować? To był mój pacjent, taki sam jak każdy inny. Miałam odczucie potwornego żalu, niepewności, czy na pewno robiłam wszystko, aby on żył. Te myśli co jakiś czas wracają, może nie samo zdarzenie, ale obraz tej osoby. Przypominają się sytuacje z nią związane. Przez kilka dni byłam przegazszona i niepewna.

W służbie medycyny pracy udzielono mi pomocy psychologicznej. Zostałam zbadana, pani psycholog poprosiła, abym opisała to zdarzenie. Takie rozmowy dla funkcjonariusza to bardzo ważna rzecz, pozwalają trochę uwolnić się od tych myśli, poukladać sobie wszystko, a napisanie o tym – zamknięcie temat. Jestem za tą pomoc bardzo wdzięczna.

GKS

zdjęcie **Piotr Kochański**

W obliczu agresji

Atak jest zwykle błyskawiczny i niespodziewany. Funkcjonariusz SW staje się ofiarą, choć przecież dobrze wie, że pracuje w więzieniu, bynajmniej nie z aniołami, więc powinien być czujny. Zwykle jest. Mimo to zdarza się, że obrywa. Bo osadzony miał zły dzień, bo nie chciał przejść do innej celi, bo po prostu nie lubi „klawiszy”. Każdego dnia powodów może być tysiąc. A funkcjonariusz codziennie musi mieć tego świadomość, w dodatku dawkowaną tak, żeby nie zwariować.

Edyta jest psychologiem z trzyletnim stażem w służbie. Tamtego kwietniowego dnia zastępowała panią kierownik działu penitencjarnego w bielskim areszcie. Po godz. 14 zadzwonił do niej dowódca zmiany i poprosił, żeby zeszła na dół, bo jest problem. Okazało się, że z celi izolacyjnej, w której czasowo było umieszczonych dwóch osadzonych, nie chce wyjść jeden z nich. Kiedy Edyta zaczęła z nim rozmawiać, usłyszała, że on się nigdzie nie wybiera, bo tu mu dobrze. Chociaż kłął, wyzywał oddziałowych i dyrektora, to do psycholog zwracał się per pani: „Po co panią tu przystali, to nic nie da, pani się nagada, a ja i tak stąd nie wyjdę”. Mimo to starała się mu wytłumaczyć, że ta cela jest w tej chwili potrzebna, i że ma teraz przejść do innej. Nikt mu przecież nie gwarantował, że będzie przebywał tylko w niej, wcześniej był poinformowany, że jest tu tymczasowo. Gdy Edyta mówiła spokojnym, acz stanowczym głosem, osadzony, który siedział na łóżku i nie chciał z niego wstać, nagle susem doskoczył do niej i otwartą dłonią wymierzył jej policzek. Natychmiast zareagowali oddziałowi, którzy stali za Edytą i odciągnęli od niej osadzonego. – A ja byłam w szoku. Co to się stało? Atak był tak niespodziewany i błyskawiczny, że naprawdę nie mogłam tego przewidzieć. Później miałam taką rezerwę przed kolejnym spotkaniem z tym osadzonym, ale już jest w porządku. Zresztą teraz zajmuje się nim inny psycholog. A policzek Edyty z początku napuchnięty i czerwony wkrótce się zagoił. Czuła wsparcie załogi, troskę i zainteresowanie. To pomaga wrócić do równowagi. – Jeszcze przez kilka dni po tym zdarzeniu słyszałam od kolegów: Jak się czujesz? Czy już dobrze? Jeden mnie nawet pogłaskał po głowie.

W zakładzie w Strzelcach Opolskich też się trafił osadzony, który kategorycznie odmówił zmiany celi. Dwóch oddziałowych wspólnie z wychowawcą poszło z nim negocjować. Kiedy tylko otworzyli drzwi celi, więzień zniecała rzucił w nich taboret. Całej trójce udało się odskoczyć, ale wtedy napastnik zaatakował wcześniej przygotowanym, zaostrzonym 18-centymetrowym ołówkiem. Funkcjonariuszom nic się nie stało. Spacyfikowali agresora. Na szczęście ani taboret, ani ołówek ich nie dosięgły. I chociaż znali osadzonego i wiedzieli, że bywa agresywny – także wobec siebie, bo dokonał jakiś czas temu samookaleczenia – nie spodziewali się, że użyje do ataku przedmiotów, które miały ich zranic.

W lutym taboretami rzucał w funkcjonariuszy także inny osadzony w Aresz-

cie Śledczym w Sanoku. Po północy jeden z mężczyzn przebywających w wieloosobowej celi zaczął zakłócać ciszę nocną. Zapalał światło, głośno mówił. Funkcjonariusze wielokrotnie zwracali mu uwagę, żeby się uspokoił. Niestety, również pod ich adresem zaczął wykrzykiwać przekleństwa i zabarykadował wejście do celi. Wtedy podjęli interwencję. Kiedy otworzyli drzwi, w ich stronę poleciały taborety.

Przebywający w Zakładzie Karnym w Przemyślu, mocno „przypakowany” tymczasowo aresztowany recydywista zdenerwował się decyzją dyrektora jednostki, który ukarał go dyscyplinarnie, pozbawiając wcześniej przyznanej ulgi. Po powrocie z rozmowy do celi błyskawicznie podniósł telewizor i rzucił nim w kierunku doprowadzającego funkcjonariusza. Trafił oddziałowego w klatkę pier-



fol. Elżbieta Szlęzak-Kawa

siową. Na szczęście nie powodując u niego zła czy poważniejszych obrażeń.

Krzysztof, w służbie od dziewięciu lat. Do stycznia był łaźniennym w oddziale terapeutycznym w Zakładzie Karnym w Rawiczu i właśnie „do łaźni” doprowadzał codziennie jednego z osadzonych. Więzień ten miał zdiagnozowaną celiakię, dlatego wymagał częstszych kąpielii i zmian bielizny. Krzysztof „pobrał” rano osadzonego, razem z innym oddziałowym skontrolowali go i zaprowadził do łaźni. Potem zgodnie z regulaminem sprawdzał, patrząc przez wizjery w ścianie i w drzwiach, czy wszystko przebiega sprawnie. Przed otwarciem drzwi łaźni ponownie spojrzął przez wizjery. Sytuacja wyglądała prawidłowo, więc otworzył drzwi i zaprowadził mężczyznę na oddział. Trzy godziny później Krzysztof dostał od oddziałowego informację, że tego więźnia trzeba jeszcze raz doprowadzić do łaźni, bo się zabrudził. Więc znowu cała procedura od nowa: kontrola przed kąpielą, doprowadzenie,

wpuszczenie, spoglądanie przez wizjery. – Przed otwarciem drzwi wydawało się, że wszystko jest OK. Otwarłem więc furtę, a wtedy osadzony z całej siły uderzył mnie mydelniczką w ucho. Rozciął ją, poleciała krew. W tym czasie już razem z kolegą zastosowaliśmy środki przymusu bezpośredniego wobec więźnia. Był agresywny, choć chwilę wcześniej patrząc przez wizjer nie dało się zauważyć tej jego wściekłości. W obezwładnianiu go pomagało nam jeszcze dwóch funkcjonariuszy. Jeden z nich został dotkliwie ugryziony przez napastnika w tyłek. Zastanawiałem się dlaczego ja dostałem mydelniczką. Myślałem, że pewnie dlatego, że otworzyłem drzwi jako pierwszy. Wcześniej ten osadzony nie robił problemów, nie był nawet agresywny. Akurat po nim nie można się było spodziewać takiego zachowania.

Tego gorącego majowego dnia Witold, oddziałowy z Zakładu Karnego w Malborku nadzorował spacer. Ten, o któ-

rym opowiada, był popularny, z grupą 15 więźniów i przebiegał całkiem zwyczajnie. Do momentu, kiedy trzeba było wracać do cel. Osadzeni zaczęli się ubierać, bo wyszli w cieplejszej odzieży, którą zdjęli w upale. Tylko jeden z nich nie wykonał polecenia. Witold powtórzył, że ma się ubrać i zapiąć bluzę, a wtedy usłyszał wiadomość pod swoim adresem.

– Potem mnie odepchnął i pobiegł w stronę kraty (wyjścia), gdzie już skupili się pozostali więźniowie udając, że niczego nie widzą i nie słyszą. Gdy osadzony przebiegł na prawą stronę spacerniaka, mężczyźni natychmiast przeszli na lewą. Byli przerażeni zachowaniem współosadzonego. Kiedy Witold zakomunikował mu po raz kolejny, że ma zapiąć bluzę, ten uderzył go „z główki” w twarz. Krew z rozciętej wargi i ból były prawie nieodczuwalne wobec wydzielającej się adrenaliny. – Obezwładniłem go, zaraz na pomoc przybiegli inni oddziałowi. Jestem w służbie od prawie 20 lat i po raz pierwszy przydarzyło mi się coś takiego. Znałem tego osadzonego, był zaburzony, ale wcześniej nie przejawiał takich agresywnych reakcji. Są sytuacje nie do przewidzenia. Myślę, że doświadczenie w pracy pozwala mi sprawnie funkcjonować mimo świadomości, że tutaj każdego dnia wszystko się może zdarzyć. Ale trzeba też mieć świadomość tego, że każdy funkcjonariusz nie mundurem tylko swoją postawą buduje własny wizerunek w oczach więźnia. I dopiero na tej bazie możemy cokolwiek z tym więźniem wypracować.

Tej kwietniowej soboty Ryszard jak zwykle nadzorował wydawanie posiłków w oddziale szkolnym wrocławskiego zakładu. 23 lata w służbie, 14 na stanowisku oddziałowego. Duże doświadczenie. Przy tej celi było jak przy każdej innej. Podjechał wózek z termosami, osadzeni po kolei podchodzili do drzwi, gdzie na wystawiane przez nich zielone talerze nakładano jedzenie. Jeden z osadzonych po obiad podszedł jako ostatni. Kiedy tylko nalano mu zupę, chlusnął nią w twarz oddziałowemu. W ułamku sekundy przeskoczył przez wózek i uderzył jeszcze funkcjonariusza pięścią w usta. Mimo zalanych gorącą zupą oczu, Ryszard przystąpił do obezwładnienia więźnia. Sytuację ułatwiło to, że kiedy napastnik przeskoczył przez wózek, tuż po zadaniu ciosu oddziałowemu poślizgnął się na rozlanej zupie. Dla funkcjonariuszy znających tego osadzonego zawsze było jasne, że nie lubi „klawisz”. Tak w ogóle, dla zasady. Jednak nigdy wcześniej nie posunął się do czynnej napaści. Do ataku, którego nikt się nie spodziewał. Od tamtej pory minęły już ponad dwa miesiące. Twarz Ryszarda się zagoiła, ale funkcjonariusz nie wróci na służbę. Postanowił przejść na emeryturę.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia **Piotr Kochański**

Opisane zdarzenia miały miejsce w tym roku. Imiona niektórych funkcjonariuszy zostały zmienione



Już 50 lat

ZK w Krzywańcu



Z okazji 50-lecia Zakładu Karnego w Krzywańcu 6 czerwca w murach Uniwersytetu Zielonogórskiego odbyła się konferencja naukowa „Inkluzja społeczna poprzez resocjalizację a kreowanie nowej tożsamości skazanych” (inkluzja społeczna – proces wtórnej socjalizacji, odzyskiwania dla społeczeństwa jednostek i całych grup środowiskowych – red.). Wydarzenie zbiegło się z jubileuszem pracy naukowej prof. dr. hab. Kazimierza Pospiszyla.

Prawdziwie naukową i akademicką debatę swoją obecnością uświetnił płk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Honorowy patronat objęli gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, ppłk Grzegorz Fedorowicz, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Poznaniu, prof. dr hab. inż. Tadeusz Kuczyński, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, Elżbieta Polak, marszałek woj. lubuskiego oraz Andrzej Bawłowicz, burmistrz Nowogrodu Bobrzańskiego. Należy podkreślić zaangażowanie mjr. Daniela Janowskiego, dyrektora Zakładu Karnego w Krzywańcu i jego załogi w organizację konferencji, nad której naukowym przebiegiem czuwał prof. dr hab. Zbigniew Izdebski. Była to kolejna świetnie wykorzystana okazja do promocji Służby Więziennej w środowiskach naukowych nie tylko Uniwersytetu Zielonogórskiego, ale także innych liczących się ośrodków akademickich.

Wśród przedstawicieli świata nauki w konferencji udział wzięli m.in. prof. dr Monika Płatek, prof. dr hab. Ewa Narkiewicz-Niedbałec, prof. dr hab. Beata Pastwa-Wojciechowska, prof. dr hab. Andrzej Rzepliński, prof. dr hab. Zbigniew Izdebski, dr Barbara Toroń, dr Teodor Bulenda, dr Alfred Staszak.

Maciej Gołębiowski
zdjęcia Piotr Krukowski



ZK w Gorzowie Wlkp.

Dzień 14 czerwca 2013 r. na trwałe wpisze się w historię Zakładu Karnego w Gorzowie Wlkp. Tego dnia odbyły się uroczystości z okazji 50-lecia istnienia jednostki oraz nadania sztandaru. W ceremonii w Filharmonii Gorzowskiej uczestniczyli Stanisław Chmielewski, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Wydarzeniu towarzyszyło symboliczne wbicie gwoździ w drzewce sztandaru i wpisy do księgi pamiątkowej. Poświęcony przez biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej sztandar został przekazany na ręce mjr. Leszka Kobierzewskiego, dyrektora Zakładu Karnego w Gorzowie Wlkp.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się również szefowie służb mundurowych woj. lubuskiego oraz dyrektorzy jednostek okręgu szczecińskiego. W trakcie uroczystości przedstawiono historię zakładu, wręczono odznaczenia i wyższe stopnie awansu zawodowego.

Początki Zakładu Karnego w Gorzowie Wlkp. sięgają 1963 r. Od lipca 1976 r. jednostka mieści się przy ul. Podmiejskiej. Od 1999 r. przy zakładzie działa areszt śledczy. Obecnie pojemność jednostki wynosi 944 osadzonych, na tę liczbę składa się 151 miejsc w areszcie. Pół tysiąca osób przebywa w zakładzie gorzowskim i ponad 330 więźniów w Oddziale Zewnętrznym w Słońsku (trafiają tam recydywiści). Porządku strzeże 216 funkcjonariuszy, wśród nich 25 kobiet w mundurze. Dodatkowo w administracji zatrudnionych jest 13 pracowników cywilnych. Otrzymany sztandar jest dla jednostki wielkim zaszczytem, podczas uroczystości państwowych i patriotycznych będzie symbolizować nierozzerwalny związek Służby Więziennej z państwem i społeczeństwem.

Piotr Melinis
zdjęcia archiwum



Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa

Nowe władze związkowe



21 czerwca zakończył się XV Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa.

W dniach 19-21 czerwca br. w OSSW w Popowie odbył się XV Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa (NSZZFiPW). Podczas obrad delegaci dokonali wyboru przewodniczącego Zarządu Głównego (ZG), części składu Zarządu Głównego (do ZG z racji pełnienia obowiązków przewodniczących zarządów okręgowych wchodzi 15 osób) oraz członków Głównej Komisji Rewizyjnej (GKR). Na czele NSZZFiPW stanął Czesław Tuła, dotychczasowy przewodniczący Zarządu Okręgowego w Opolu. XV zjazd to wydarzenie, w którym zogniskowały się tematy dotyczące nas, służby i związku. W trakcie zjazdu, najwyższej władzy związku, zdano rachunek z dotychczasowej działalności i wybrano nowe władze.

Organizacja związkowa więźniaków liczy ok. 9 tysięcy członków. W każdym z okręgowych inspektoratów Służby Więziennej ma swoją siedzibę okręg związkowy. Konferencje okręgowe, które odbyły się w całej Polsce, wybrały 123 delegatów na zjazd.

Zarząd Główny

Nowy skład Zarządu Głównego NSZZFiPW:

przewodniczący – Czesław Tuła
członkowie:

1. Krzysztof Mróz
2. Marek Miozek
3. Jacek Petrusiewicz
4. Aneta Krzywicka
5. Małgorzata Chorąży
6. Tomasz Kilariski
7. Danuta Malkusz
8. Łukasz Michułka
9. Krzysztof Tkacz
10. Bożena Gosztyła
11. Paweł Altwasser
12. Bolesław Groński – sekretarz ZG
13. Jan Madej – księgowy ZG
14. Alicja Chajduk – przewodnicząca Funduszu Pomocy Doróżnej, członek Funduszu Pomocy Funkcjonariuszom i Pracownikom oraz Członkom ich rodzin
15. Maja Milewska – członek Funduszu Pomocy Funkcjonariuszom i Pracownikom oraz Członkom ich rodzin
16. Jarosław Kichciak – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Gdańsku
17. Ryszard Deczkowski – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Lublinie
18. Edward Pitura – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Olsztynie
19. Krzysztof Żylak – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Szczecinie
20. Piotr Ożański – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Koszalinie
21. Jarosław Szyszka – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Bydgoszczy
22. Robert Moskal – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Rzeszowie

23. Wiesław Zwiefka – przewodniczący Zarządu Okręgowego we Wrocławiu
24. Jarosław Ćmiel – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Łodzi
25. Zbigniew Głodowski – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Warszawie
26. Adam Gryka – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Białymstoku
27. Dariusz Grajczyński – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Poznaniu
28. Paweł Oświęcimka – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Krakowie
29. Jarosław Migas – przewodniczący Zarządu Okręgowego w Katowicach

Brak 31. osoby w składzie Zarządu Głównego NSZZFiPW spowodowany jest faktem, że wybrany przewodniczący zarządu przez pewien czas będzie pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgowego w Opolu. Nowy przewodniczący zarządu opolskiego „z urzędu” wejdzie w skład ZG.

Prezydium Zarządu Głównego

Podczas posiedzenia Zarząd Główny wybrał ze swego grona Prezydium ZG. Składa się ono z jedenastu członków (przewodniczący ZG, wiceprzewodniczący ZG (pięć osób), sekretarz, skarbnik oraz trzech członków:

- przewodniczący ZG – Czesław Tuła
wiceprzewodniczący ZG:
1. Zbigniew Głodowski
 2. Jarosław Ćmiel
 3. Dariusz Grajczyński
 4. Paweł Oświęcimka
 5. Jarosław Szyszka
- sekretarz ZG – Bolesław Groński
skarbnik ZG – Adam Gryka

członkowie Prezydium:

1. Edward Pitura
2. Wiesław Zwiefka
3. Krzysztof Żylak

Główna Komisja Rewizyjna

Delegaci wybrali również pięcioosobowy skład Głównej Komisji Rewizyjnej:

- przewodnicząca – Barbara Bialik-Stasz
członkowie:
1. Piotr Kazimierczak
 2. Mariusz Grunt
 3. Waldemar Świątek
 4. Grzegorz Mazurczyk

2k

zdjęcie **Piotr Kochański**

W następnym wydaniu „Forum Penitencjarnego” rozmowa z nowym przewodniczącym NSZZFiPW Czesławem Tułą

Gość z nieciekawą przeszłością

Niektórzy, wydawałoby się nawet najbardziej zdemoralizowani osobnicy z długimi wyrokami zostali wolontariuszami i pożytkują swój czas za kratami na dobroczynność. W ten sposób prostują także własne życiowe ścieżki.

A wszystko zaczęło się w 2007 r. od szycia poduszek dla Domu Samotnej Matki, akcji zainicjowanej przez wychowawcę ds. ko w Zakładzie Karnym nr 1 we Wrocławiu w ramach programu „Dobrze widzi się tylko sercem”. Był jednym z więźniów, którzy zaangażowali się w to przedsięwzięcie. Jak wspomina, za igłę chwycił niedługo po usłyszeniu wyroku. Dostał 15 lat za napad na konwój z pieniędzmi. Za sobą miał już trzyletni tymczasowy areszt, a w perspektywie jeszcze kilkanaście lat pozbawienia wolności. – I tak siedzę, dlatego więc nie mam szyc – pomyślał i wraz z innymi zabrał się do pracy.

Skórzane pufy i kwesta

Więziennym krawcom szło tak dobrze, że poduszek starczyło także dla innych potrzebujących. Ale na tym się nie skończyło. Będąc jeszcze w zakładzie typu zamkniętego, czyli „na zamku”, poruszony telewizyjnym reportażem o niepełnosprawnych dzieciach, którymi zajmowały się zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej w pobliskim Jaskotlu, zaproponował wychowawcy, by niewykorzystane materiały (kolorowe skrawki materiału i skórzane ściniki) spożytkować dla dobra chorych dzieciaków. Zgodnie z sugestią sióstr i za aprobatą administracji więźniowie uszyli skórzane pufy przydatne w procesie rehabilitacji prowadzonej w ośrodku opiekuńczo-leczniczym. Chętnych do tej pracy nie zabrakło. Do dzieci pojechały dwa załadowane pod dach busy, a na dokładkę było dla nich jeszcze 50 paczek na święta.

Tak łatwo już nie poszło, gdy wiosną 2009 r. Dariusz Gil zaproponował przeprowadzenie zbiórki słodyczy dla Jaskotla. Tego się dotąd, nie tylko we Wrocławiu, nie praktykowało. Było to novum zarówno dla jego przełożonych, jak i współwięźniów. Tak się jednak stało, że szybko znalazł sojusznika najpierw w wychowawcy, a potem także ówczesnej dyrektor jednostki, która zgodziła się udzielić zgody na zbiórkę prowadzoną pod ścisłym administracyjnym nadzorem.

– Przychodzi gość z nieciekawą przeszłością i coś chce. Oczywiście, że inni zastanawiają się, co kombinuje. To normalne. Ale dostałem szansę – wspomina. W kantine i w sali widzeń stanęła skrzynia z drewna i metalu zrobione przez pomysłodawcę akcji (w tym czasie pracował w zakładzie karnym jako ślusarz) z informacją, że to dla dzieci z Jaskotla. Nie było wiadomo, czy akcja się powiedzie. Do tej pory więźniom dobroczyńcy przekazywali głównie

– My staramy się pokazywać skazanym kierunki i dawać możliwości. Dariusz Gil skorzystał z całej naszej oferty – podkreśla Krzysztof Żyszkiewicz, koordynator IV OP w Zakładzie Karnym nr 1 we Wrocławiu. Zaangażował się nie tylko w naukę i pracę, ale został także liderem działań charytatywnych. Swoim zapałem zaraził wielu więźniów.



prace rękodzielnicze, a tu chodziło o dary, za które trzeba samemu zapłacić. Jak wspomina skazany, początkowo po kryminale niosły się plotki o nieczystych intencjach inicjatora zbiórki: że dary sam zabierze albo zjedzą je dzieci funkcjonariuszy. A w ogóle to chodzi mu jedynie o to, by szybciej zasłużyć na warunkowe zwolnienie.

Czas pokazał, że te obawy dość szybko odeszły na dalszy plan, bo słodyczy w skrzyniach przybywało. Kiedy się zapełniły, w świat poszła wiadomość o niecodziennej akcji charytatywnej przeprowadzonej za więziennymi murami. Lokalna telewizja relacjonowała przekazanie darów siostrze Sylwii z ośrodka dla niepełnosprawnych dzieci, która przyjechała na ul. Kleczkowską. Po tych informacjach i podziękowaniach dotychczasowe więzienne niedowiarci zaczęły deklarować chęć uczestniczenia w zbiórkach na rzecz dzieciaków. Kiedy kolejna? – pytali, następnym razem wchodzi w to – deklarowali. Jak się później okazało, wielokrotnie mieli ku temu okazję. Co pewien czas skrzynie zapełniały się więc nie tylko słodyczami,

ale także środkami higienicznymi i przyborami szkolnymi: kredkami, piórnkami, zeszytami. W więzieniu na Kleczkowskiej jest liceum i szkoła zawodowa, w kantine można więc bez problemu kupić artykuły potrzebne uczniom. W 2009 r. zebrano ich aż 1725 sztuk. Jak skrupulatnie zapisał Dariusz Gil, jedna ze zbiorów darów pozwoliła przekazać dzieciakom 263 czekolady, 40 batoników, 28 paczek ciastek, 21 budyniów i kisielu, 19 opakowań cukierków, 97 past do zębów, książkę i dwie zupy w proszku.

Co sobota w Jaskotlu

Już pierwsza akcja i związany z nią medialny rozgłos spowodowały, że do ośrodka zaczęli się zgłaszać inni darczyńcy. Widać pomyśleli, że jeśli mogą pomagać więźniowie, to i oni także mogą to czynić. To wtedy dzieci otrzymały m.in. telewizory od jednego z producentów. Prezenty dostawali też podopieczni z innego pobliskiego ośrodka w Wierzbicach i, podobnie jak w wypadku Jaskotla, wszystko zaczęło się od szycia poduszek rehabilitacyjnych.

W tym czasie w więzieniu prowadzone były inne działania charytatywne, m. in. zbiórka plastikowych nakrętek dla hospicjum dziecięcego czy przekazanie własnoręcznie przygotowanych upominków dla dzieci. Dariusz jak inni włączył się do tych akcji.

Po trzech latach „zamka”, od lipca 2010 r. rozpoczął odbywanie kary w zakładzie półotwartym. Wtedy znalazł się pod nadzorem wicedyrektora Aleksandra Pokrzywińskiego i koordynatora IV oddziału penitencjarnego Krzysztofa Żyszkiewicza. – Chcieliśmy umożliwić mu pracę charytatywną, ale trzeba było przekonać przełożonego, by zaprobował te działania realizowane pod naszym znakiem firmowym – wspomina dyrektor Pokrzywiński. – Dziś wiemy, że działały się wyłącznie rzeczy dobre, lecz wtedy tego nie mogliśmy być do końca pewni. Od początku to nie był „łatwy” człowiek, ale mieliśmy z kim pracować.

Dziś skazany określa obu funkcjonariuszy jako ludzi otwartych, z wizją. Ich wsparcie pozwoliło mu robić jeszcze więcej. Nie tylko zresztą jemu, także innym więźniom zachęconym jego przykładem. Co sobota jeździli do Jaskotła, by wykonywać prace porządkowe, remontowo-modernizacyjne i pielęgnować zieleń. Dzięki ich zaangażowaniu powstało w ośrodku centrum balneologiczne. Pracowali na to więźnierni hydraulicy, elektrycy i glazurnicy za uśmiechy dzieciaków, kanapki, domowe ciasta i kawę. W tej atmosferze narodziła się myśl, by organizować zabawy i pikniki dla dzieci. Ta tradycja trwa do dziś, choć osadzony i jego koledzy już nie przebywają na Kleczkowskiej, dojeżdżają albo z wolności, albo z Zakładu Karnego w Opolu, który w całości, jako jedyny w kraju funkcjonuje w systemie otwartym.

Wrocławskie więzienie kontynuuje współpracę z ośrodkiem. Niedawno w ramach programu readaptacji społecznej skazani przy pomocy funkcjonariuszy zorganizowali zbiórkę pieniędzy na zakup pieluch, a potem razem z go-

spodarzami, przy wsparciu administracji jednostki, „Majówkę w Jaskotlu”. Zapaleńcy z niecierpką przeszłością od kilku lat angażują się ze swoimi rodzinami, by tamtejszym dzieciom nie zabrakło zabaw, prezentów i smakołyków. Ale to nie wszystko. Dariusz Gil, poruszony telewizyjną relacją z Wrocławskiego Hospicjum Dziecięcego, krótki czas pobytu na przepustce poświęcił na wizytę u chorych dzieci. Jego plany się powiodły. W wyniku zbiórki pieniędzy za więziennych celach ośmiolatni Adaś dostał nowy ssak do odciągania płynu z płuc, a dziesięcioletni Kuba wózek przystosowany do jego potrzeb. Od 2011 r. skazani z ul. Kleczkowskiej pracują na rzecz tego hospicjum.

Dolnośląski Wolontariusz Roku

Z upływem czasu administracja więzienna nabierała do niego coraz większego zaufania. Nie tylko uczestniczył w akcjach charytatywnych, ale także uzupełnił wykształcenie i pracował w sądzie jako tzw. złota rączka, bo z zawodu jest ślusarzem-mechanikiem. W 2010 r. otrzymał od przełożonych specjalne wyróżnienie za szczególnie zaangażowanie w akcję przeciwpowodziową.

– Tyle dobrego zrobił, że warto go było pokazać na zewnątrz – mówi dyrektor Pokrzywiński, inicjator zgłoszenia kandydatury skazanego do konkursu na Dolnośląskiego Wolontariusza Roku 2011. W uzasadnieniu przedstawił jego działalność prowadzoną pod egidą Służby Więziennej. Jak wspomina skazany, już sam ten fakt stanowił dla niego wielkie wyróżnienie, a co dopiero nominacja do 96-osobowej czołówki rankingu. Ale na tym się nie skończyło. Po raz



Krzysztof Żyszkiewicz, siostra Halina Borowska, dyrektor ZOL w Jaskotlu

pierwszy swojego kandydata wystawił Zakład Karny nr 1 we Wrocławiu i po raz pierwszy w 2011 r. za najlepszego wolontariusza uznano właśnie Dariusza Gila, relacjonowały media. Na grudniowej uroczystości w Sali Koncertowej Polskiego Radia we Wrocławiu nie zabrakło jego promotora, dyrektora Aleksandra Pokrzywińskiego i koordynatora Krzysztofa Żyszkiewicza. Uroczystość obserwowali też więźniowie, którzy na co dzień pracują na rzecz Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci, współorganizatora konkursu. – Wystaliśmy zgłoszenie i czekaliśmy mając nadzieję chociaż na wyróżnienie. Pierwsza lokata była dla nas zaskoczeniem, choć podczas gali ogłoszenia wyników kibicowaliśmy naszemu podopiecznemu – wspomina dyrektor Pokrzywiński.

Wiatr w żaglach

Rozgłos towarzyszący wydarzeniu wywołał spore zainteresowanie laureatem i jego poczynaniami. Do zakładu karnego zgłaszali się chętni z deklaracjami wsparcia dla dzieciaków. Dariusz i jego więzienni pomocnicy z innych cel nabrali wiatru w żagle. Kilka miesięcy później, ►



od lewej: kierownik penitencjarny Ryszard Wójcicki, Maciej Solecki, Małgorzata Bareja (wychowawcy)

▶ w lipcu 2012 r. rozpoczęła działalność Dolnośląska Fundacja Przyjaciele założona przez dwóch skazanych z Zakładu Karnego nr 1 we Wrocławiu. Jeden z nich zdążył już wyjść na wolność, drugim jest Dolnośląski Wolontariusz Roku 2011, który od października 2012 r.



Dyrektor Sabina Biela

awansował do zakładu karnego typu otwartego w Opolu. Jest doradcą w połowanej przez siebie fundacji. Na jej rzecz działa zza krat i podczas pobytów na wolności w czasie, jaki może spełnić z rodziną. (Pięciu innych skazanych, którzy podobnie jak on przyjechali z Wrocławia, z zaangażowaniem działa na rzecz dzieciaków z Jaskotła podczas przepustek). Teraz na co dzień, podobnie jak inni, nagrodzony wolontariusz pracuje na rzecz miejscowego domu pomocy społecznej, wrzuca do pojemników plastikowe nakrętki gromadzone na szczytny cel pomocy chorym dzieciom. Należy do grupy skazanych, która odwiedza gimnazja i daje świadectwo swojego życia opowiadając, co stracił przez przestępstwo. Udziela też korepetycji i wykonuje prace porządkowe. Włączył się do charytatywnej działalności w pobliskiej parafii. Ostatnio wyszedł z propozycją zorganizowania koncertu dla osadzonych.

– Wyróżnia się pozytywnie swoją działalnością, angażuje się więcej niż inni, jestem do tego pozytywnie nastawiona – mówi Sabina Biela, dyrektor w opolskim więzieniu, gdzie Dariusz Gil odbywa teraz karę. – Założenie przez więźnia fundacji nie tylko mnie zaskoczyło, ale także zaimponowało, bo zrobił rzecz niebanalną – podkreśla dyrektor Biela. – Naszą rolą jest zorganizowanie warunków do aktywności osadzonych, w tym także takiej, kiedy mogą coś od siebie dać innym. Potem jednak powinniśmy się wycofać o pół kroku i przyglądać się, wspierać, pomagać. Chwali mu się to co robi na rzecz potrzebujących, ale nie jest za to dodatkowo nagradzany.

– Z jednej strony przystosował się do warunków więziennych, ale też robi coś zdecydowanie ponadstandardowego

– dodaje Ryszard Wójcicki, kierownik działu penitencjarnego. Gdyby nie ta działalność, byłby zwykłym, przeciętnym skazanym, który zachowuje się prawidłowo. Miejmy nadzieję, że połknął bakcyła i będzie lepszym człowiekiem. Bardzo istotne jest to, że ma mocne wsparcie rodziny, która też działa w fundacji.

Osadzony pracuje dla niej w ramach swojego czasu regulaminowego poza jednostką penitencjarną, a więc w sumie 28 widzeń 30-godzinnych w roku i 56 dni zezwoleń na opuszczenie zakładu. W każdy weekend praktycznie może być w domu. Nie jest więcej na wolności niż inni. W najbliższym czasie będzie uczestniczył w treningu zastępowania agresji, ponieważ popełnione przez niego przestępstwo wiązało się z użyciem przemocy. W zakładzie planuje się też przeprowadzenie programu „Wartości” dotyczącego kwestii najważniejszych, takich jak życie i zdrowie, w którym skazany będzie mógł wziąć udział.

W Opolu jest zaledwie od pół roku. Jego pierwszą wychowawcą w tym zakładzie Maciej Solecki podkreśla, że to zbyt krótki czas, by móc wiążąc się o nim wypowiedzieć, ale zaraz dodaje, że skazany rzeczywiście żyje swoją fundacją. Chętnie o niej opowiada, inicjuje rozmowy na ten temat. Nie ma z nim żadnych problemów. Nie wchodzi w konflikty z innymi osadzonymi i nie zachowuje się roszczeniowo w stosunku do administracji. Wychowawczyni Małgorzata Bareja, która zaledwie od dwóch tygodni zajmuje się osadzonym zauważa, że w rozmowach to miły, bezpośredni i kulturalny człowiek. Przytacza też przykład jego ostatnich charytatywnych działań. Po pożarze, który zdarzył się w Opolu, z ramienia swojej fundacji rozpoczął akcję na rzecz pogorzalców. Dzięki niemu szybko trafiła do nich potrzebna odzież. Jak widać, Dariusz Gil wręcz kolekcjonuje dobre uczynki, choć ma ich na koncie już sporo.

– Dotychczasowe doświadczenia każą mić nadzieję, że powietrze z niego nie zejdzie. Nagroda w konkursie na wolontariusza roku najprawdopodobniej przyspieszyła założenie fundacji – mówi Krzysztof Żyszkiewicz.

Dolnośląscy „Przyjaciele”

Rozpoczęta kilka lat temu współpraca z siostrą Sylwią wciąż trwa. Skazani z wrocławskiej „Jedynki” w każdą sobotę są w Jaskotlu i Wierzbicach. – W nagrodę jadą się zmęczyc – wyjaśnia koordynator – Dużo jest chętnych na te wyjazdy, żaden skazany nie zrezygnował z własnej woli. Wszyscy wykonują prace remontowo-porządkowe, a przez dwie godziny w przerwie bawią się z dziećmi. Tam też pojawiają się regularnie wolontariusze z Dolnośląskiej Fundacji Przyjaciele, np. z okazji organizowania festynu na Dzień Dziecka. – Będąc w więzieniu każdy narzeka, na długi wyrok, że warunki nie takie – mówi Dariusz. – Kto te chore dzieci zobaczy i pobędzie z nimi dłużej, to nawet jeśli jest największym twardzielem, mięknie. Jeżeli te poszkodowane przez los dzieciaki dają radę, a ty jesteś zdrowy, to też sobie poradzisz. One dają nam dużo siły. Na początku dysponując tylko podarowaną odzieżą, która nie była

potrzebna podopiecznym ośrodka, zaczęto pomagać niezwiązanym z Jaskotlem osobom. Na ul. Kleczkowska zgłasza się kolejni darczyńcy. – Zbiórka podczas festynu na rzecz chorego Bartka, niebędącego podopiecznym ośrodka, przesądziła o decyzji założenia fundacji, by charytatywne akcje mogły być prowadzone lege artis – wspomina wolontariusz roku 2011.

W fundacji dziś działają nie tylko jego żona i syn. Od początku na pracę „wkręcił się” szczególnie jeden z więźniów, Oskar, od października ub. roku na warunkowym przedterminowym zwolnieniu. Za nim poszli jego rodzice i dziewczyna, a mama została prezesem fundacji. Dołączyło do nich kilku sprawdzonych już w działaniu entuzjastów, m.in. niepełnosprawny Tomek, zdolny informatyk, który został wyróżniony w konkursie na Dolnośląskiego Wolontariusza Roku 2012. W myśl statutu zapaleńcy pomagają dzieciom i osobom niepełnosprawnym oraz wykluczonym społecznie. Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej. Jej dochody pochodzą ze zbiórki, darowizn, kwest prowadzonych za zgodą i zezwoleniem prezydenta Wrocławia. Najnowsza akcja odbywa się pod hasłem „Zostań rekinem recyklingu” (zbiórka używanych płyt CD i DVD), do której zgłosiło się kilkanaście wrocławskich szkół. – Od 1 czerwca br. mamy zezwolenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na kwestionariusz w całym kraju – z dumą podkreśla Elżbieta Stachowicz, prezes fundacji. Podobnie jak ona, wszyscy pracują za „dziękuję”. Pani Elżbieta, która zna Dariusza od czterech lat, podkreśla jego wręcz fanatyczne nastawienie na czynienie dobra dla biednych, chorych i porzuconych. – My jesteśmy zapleczem, które pomaga mu w realizowaniu jego pomysłów – mówi. – Jestem spokojna, gdy mój syn ma uczciwą pracę w fundacji w okresie warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Wrocławskim „Przyjaciołom” kibicują znane postacie: Damian Jankowski, Mamed Khalidow, Iwona Guzowska, Kinga Baranowska i Monika Kuszyńska. Honorowym ambasadorem jest dziennikarka Dorota Kaczor. Wolontariusze z ul. Ołbińskiej 32 mają też swoich 30 przyjaciół i dziewięciu małych podopiecznych. Ich hasło brzmi: I ty możesz być naszym przyjacielem.

Dariusz Gil, od dwóch lat ma uprawnienia do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Do końca kary zostało mu sześć lat, ciąży też na nim obowiązek zapłaty odszkodowania na rzecz pokrzywdzonych firm. Dziś nie ukrywa, że początkowo jego zaangażowanie w akcje charytatywne miało po części charakter instrumentalny. W głębi duszy miał wtedy nadzieję, że będzie mu to policzone i pomoże w szybszym wyjściu na wolność. Ale dzisiaj jest inaczej, bo nie wyobraża sobie, że można nie pomagać. Ta pasja tak go wciągnęła, że stała się sensem jego życia. Dlatego jest wdzięczny losowi, że na swojej drodze spotkał odważnych ludzi, funkcjonariuszy, którzy mi zaufali. Bez ich wsparcia nic by nie działo.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia **Piotr Kochański**

OZ-et z widokiem...

– Szanowni Państwo, miejsce, w którym się znajdujemy, to Ziemia Opolska, szczególnie wrażliwa w swej historii na los człowieka. Będziemy świadkami symbolicznego otwarcia nietypowej jednostki penitencjarnej dla kobiet skazanych na izolację społeczną – tymi słowami przywitała w Turawie gości płk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu.

3 czerwca do byłego ODK SW przybyło ich wielu. Naoczniymi świadkami przekształcenia ośrodka w Oddział Zewnętrzny Aresztu Śledczego w Opolu byli m.in. Stanisław Chmielewski, Wi-

ceminister Sprawiedliwości, płk Bogusław Witecki, dyrektor Biura Kwatermistrzowskiego CZSW, Antoni Jastrzębski, wicewojewoda opolski, Jarosław Benedykt, prezes Sądu Okręgowego w Opo-



lu, mjr Jolanta Figlak, dyrektor Zakładu Karnego w Lublińcu, mł. insp. Jacek Tomczak, zastępca komendanta Policji w Opolu. Nie zabrakło też przedstawicieli świata nauki, władz lokalnych, przedstawiciela Rzecznika Praw Obywatelskich, przewodniczącego Zarządu Okręgowego NSZZFiPW w Opolu oraz dyrektorów jednostek penitencjarnych okręgu opolskiego.

Wielu zgromadzonych w sali konferencyjnej byłego ODK SW zadawało sobie pytanie odnośnie moralnej strony tego przedsięwzięcia. Naprzeciw tym dyskusjom wyszła pani dyrektor Lidia Olejnik: – Jestem przeświadczona, że oddział zewnętrzny dla kobiet w Turawie będzie flagową realizacją wieloletnich postulatów kierowanych wobec polskiego więziennictwa przez Radę Europy, RPO, HFPC, pracowników naukowych. To nie ma być miejsce odbycia kary, ale miejsce prawdziwych przemian w procesie resocjalizacji, miejsce innowacji penitencjarnych – mówiła w słowie wstępnym. Po zakończeniu części oficjalnej goście przeszli do budynków zakwaterowania skazanych. Przebywać w nich będą kobiety z całej Polski. Oddział przeznaczony jest dla skazanych kobiet zakwalifikowanych do odbywania kary pozbawienia wolności w zakładach karnych dla młodocianych typu półotwartego i otwartego oraz skazanych dorosłych pierwszy raz karanych, odbywających karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu półotwartego i otwartego oraz recydywistów penitencjarnych odbywających karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu półotwartego i otwartego. Zakwaterować tu można 78 skazanych.

Przybyli do Turawy goście przez długi czas dyskutowali na temat słuszności zaadaptowania byłego ODK SW na taki cel. Opinie były różne. Wszyscy natomiast byli zgodni co do tego, że coś trzeba było zrobić. Ze z chwilą podpisania rozporządzenia o likwidacji ODK-ów nie można było w nieskończoność trwać w impasie. Skoro stało się tak, jak się stało, należało podjąć odważne decyzje i je realizować. Wydaje się też, że pomysł, aby w Turawie docelowo utworzyć Dom dla Matki i Dziecka jest bardzo trafiony i z moralnego punktu widzenia najbardziej poprawny. Tu jednak pozwólmymy wypowiedzieć się naszym decydom, którzy powinni pamiętać, że zbyt długie oczekiwanie nie zawsze sprzyja podejmowaniu dobrych decyzji.

Robert Fiszer
zdjęcia **Piotr Kochański**

Nasza droga do V Kon

Kongres Kobiet powstał z inicjatywy Henryki Bochniarz i Magdaleny Środy przy współdziałaniu Jolanty Kwaśniewskiej. Jednoczy kobiety bez względu na wiek, światopogląd, pochodzenie, status materialny. Jego największym atutem jest różnorodność, ponadpartyjność i wyzwalanie drzemiącej w nas inicjatywy.

Rada ds. Kobiet Służby Więziennej została powołana 4 lutego 2010 r., funkcjonujemy ponad trzy lata, a to był już nasz czwarty Kongres. Jaką drogę przebyliśmy w tym czasie? II Kongres Kobiet odbył się w czerwcu 2010 r. pod hasłem „Czas na Wybory! Czas na kobiety! Czas na Solidarność!”. Znalazła się na nim przedstawicielka Rady. Choć jeszcze nie rozumialiśmy tego wielkiego ruchu społecznego, uczyliśmy się pojęć dotyczących równości, pozytywnego feminizmu i szeroko rozumianej działalności na rzecz kobiet. W III Kongresie, który obradował we wrześniu 2011 r. pod hasłem „Równość, Wolność, Solidarność”, uczestniczyliśmy już ok. 20-osobową grupą. Byliśmy oczarowane organizacją, atmosferą, poziomem intelektualnym dyskusji panelowych. Chwytałyśmy każde słowo i każde hasło, rozkochałyśmy się w działalności na rzecz kobiet. Na IV Kongresie we wrześniu 2012 r. pod hasłami „Aktywność, Przedsiębiorczość, Niezależność” byliśmy już bardzo świadome swojej roli na tym spotkaniu, po którym pisałam: „Po pierwsze, brawo dziewczyny ze Służby Więziennej za obecność, za aktywność społeczną, za to, że się chce. Z całej Polski przyjechało na IV Międzynarodowy Kongres Kobiet około 30 funkcjonariuszek (...)”. My, kobiety ze Służby Więziennej dumnie nosiliśmy mundur, prezentując wizerunek nowoczesnej, mądrej, otwartej na problemy społeczne funkcjonariuszki. Spotkałyśmy się z ogromnymi wyrazami sympatii i uznania za trudną pracę oraz za to, że potrafimy razem się zorganizować, że próbujemy działać na rzecz kobiet i dla kobiet.

V Kongres Kobiet pod hasłem „Partnerstwo, Solidarność, Różnorodność” 14-15 czerwca 2013 r. to dwa dni wypełnione sesjami plenarnymi, 25 panelami równoległymi, rozwijającymi warsztatami i wieloma atrakcjami Parku Kobiet. W tym wszystkim my, kobiety i mężczyźni, po prostu funkcjonariuszki i funkcjonariusze Służby Więziennej. Już naszą radość nas zdjęcia z organizatorkami Kongresu, przedstawicielkami świata polityki. Chcemy czegoś więcej. Na V Kongres przyjechało ponad 110 funkcjonariuszek i funkcjonariuszy z całej Polski. Szczególnie podziękowania należą się wspierającym nas mężczyznom.

Braliśmy aktywny udział w dwóch panelach. Pierwszy to



„Kongres za konwencją o przeciwdziałaniu przemocy! Strategie osobiste, strategie polityczne”. Do jego prowadzenia zaproszono koleżanki z COSSW w Kaliszu: mjr Joannę Kempę i kpt. Magdalenę Chojnacką. Prezentowały, jako dobrą praktykę swój program „Być kobietą aktywną”. W tym panelu podjęta została dyskusja nad podpisaniem przez Polskę Konwencji Rady Europy o przeciwdziałaniu i zapobieganiu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, która wyraźnie pokazała, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia w tej kwestii. W panelu drugim promowałyśmy kobiety w Służbie Więziennej pod hasłem „Kobiety w służbach mundurowych, sukcesy, perspektywy, partnerstwa”. Na jego podstawie powstał folder, który był rozchwytywany na Kongresie. W czasie tworzenia panelu współpracowałyśmy z kobietami funkcjonariuszkami z czterech służb (Wojska, Policji, Straży Granicznej, Straży Pożarnej), poznawałyśmy się wzajemnie, czasami spierałyśmy, ścierałyśmy, ale było to niezwykle doświadczenie związane właśnie z partnerstwem, solidarnością i różnorodnością kobiet.

Poszukując odpowiedzi na pytanie: „Czy Kongres Kobiet idzie do wyborów?”, nie zastanawiamy się nad tym. Stworzymy platformę do współdziałania dla wszystkich kobiet ze służb mundurowych, działamy we własnej i na rzecz własnej formacji, przecież tyle jest do zrobienia. W Parku Kobiet udało nam się, wspólnie z Wojskiem, Policją, Strażą Graniczną i Strażą Pożarną, przygotować wystawę promującą nasze formacje mundurowe. Cieszyła się ogromnym powodzeniem, już pierwszego dnia rozeszły się wszystkie materiały promujące służby. W tym miejscu podziękowania dla wszystkich dyżurujących przy stoisku funkcjonariuszek. Po raz





gresu Kobiet



kolejny 25 skazanych kobiet z Aresztu Sledczego w Warszawie-Grochowie było wolontariuszkami w trakcie trwania Kongresu. Serdecznie dziękuję funkcjonariuszkom z aresztu, które zadbały o bezpieczną i sprawną organizację tej grupy.

Ze strony mediów ciągle padały pytania, po co nam ten Kongres, co daje indywidualnej uczestniczce. Odpowiedzi jest dużo, najważniejsza dla mnie to taka, że Kongres Kobiet rozbudza świadomość, uczy mówić

o sprawach prokobietych, aktywizuje zawodowo i społecznie kobiety, edukuje w duchu równości. Jedną z przedstawicielek Rady Programowej Kongresu powiedziała, że „można się tutaj ogrzać”. – To miejsce, gdzie się ładuje akumulatory – mówiła Anna Komorowska.

Dziewczyny z naszej służby, jak do was dotrzeć? Jadę w Polskę więzienną, spotykam się z kobietami, które mają po 10 lat służby i chętnie rozmawiają o swoich dużych i małych problemach, i zadają pytanie, czy słyszały o Radzie ds. Kobiet Służby Więziennej. Kiedy słyszę odpowiedź, że nie, chce mi się płakać. O naszej działalności piszemy w „Forum Penitencjarnym”, jesteśmy stale obecne na stronie internetowej Służby Więziennej, mamy własną zakładkę, w tej chwili również własne logo i pocztę elektroniczną, za pomocą której można się z nami kontaktować. Organizujemy konferencje i systematycznie zapraszamy was, kobiety do Rady Kobiet, bez zapisów i składek. Wszystkie kobiety w służbie tworzą Radę ds. Kobiet Służby Więziennej. We wzajemnym wspieraniu się jest nasza siła.

Na Kongresie jedna z panelistek powiedziała, że „kobiety, które nie pomagają innym kobietom, powinny iść do piekła”. Jako przewodnicząca Rady ds. Kobiet Służby Więziennej pragnę złożyć podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy tak aktywnie i dużą grupą uczestniczyć w V Kongresie Kobiet. Przede wszystkim gen. Jackowi Włodarskiemu za wspieranie nas i popieranie działalności na rzecz kobiet w naszej formacji mundurowej, kpt. Dorocie Pawlak za udostępnienie OSSW w Popowie, płk. Włodzimierzowi Paszkowskiemu i mjr. Krzysztofowi Kowalukowi za przekazanie materiałów promujących Służbę Więzienną, dyrektorom i funkcjonariuszom okręgu warszawskiego za wsparcie mentalne, organizacyjne i logistyczne, przyjaciółom Rady ds. Kobiet Służby Więziennej i przede wszystkim koleżankom z Rady za to, że im się chce pracować społecznie na rzecz kobiet.

Anna Osowska-Rembecka

przewodnicząca Rady ds. Kobiet Służby Więziennej

zdjęcia **Piotr Kochański**



Trudne tematy

Od wielu lat zajmuję się problematyką przeciwdziałania przemocy. W ubiegłym roku, w czasie konferencji zorganizowanej przez Radę ds. Kobiet w Służbie Więziennej w Popowie, przedstawiłam temat dotyczący „Uwikłania w przemoc kobiety w mundurze”. Renata Durda, szefowa pogotowia Niebieska Linia w Warszawie, również obecna na tej konferencji, zaproponowała mi przedstawienie lokalnej inicjatywy i działalności dotyczącej pomocy ofiarom przemocy w rodzinie. Opisałam wówczas działania, jakie w tym obszarze podejmuje Rada ds. Kobiet w Służbie Więziennej.

Na V Kongresie Kobiet otrzymałam zaproszenie do wzięcia udziału w panelu na temat przeciwdziałania przemocy. Wystąpiłam wspólnie z mjr Joanną Kempą, bo jako jedyna służba mundurowa podejmujemy konkretne kroki w obszarze związanym z przemocą domową oraz działania na rzecz kobiet w Służbie Więziennej. Podczas naszego wystąpienia omówiliśmy specyficzną sytuację zawodową funkcjonariuszy, doświadczających przemocy ze strony partnerów, utrudniającą zgłoszenie problemu z powodu wstydu, lęku przed utratą autorytetu czy brakiem zrozumienia. Zaprezentowałyśmy również warunki służby, które czasami stają się czynnikami wyzwalającymi stosowanie przez funkcjonariuszy zachowań przemocowych w domu, takie jak np.: usankcjonowana prawem możliwość stosowania środków przymusu bezpośredniego, promowanie postawy osoby twardej, umiejaczej wyegzekwować posłuszeństwo czy ukierunkowanej na kontrolę i dyspozycyjność. Pokazany też został film z pierwszej edycji programu „Być kobietą aktywną”, którego celem jest m.in. profilaktyka przemocy, realizowana przez uaktywnianie kobiet, uczenie asertywności, współdziałania, dawania sobie wzajemnego wsparcia oraz umiejętności obrony własnych praw.

Magdalena Chojnacka

starszy wykładowca Zakładu Szkolenia Penitencjarnego COSSW w Kaliszu

Jeden dzień z życia kon

Są w pracy, a raczej na służbie. Od rana do wieczora w trasie. Rozwożą więźniów do jednostek penitencjarnych. Dziś wyjechali z mokotowskiego aresztu z dziewięcioma skazanymi, potem jedni wysiadali, drudzy wsiadali, nieustanna rotacja na „burcie”, wymiana pakietów transportowych, procedury. Do Warszawy wracali z pustą „paką”.

Z postury przypomina amerykańskiego aktora, porusza się jak prawdziwy cowboy, ręce szeroko od bioder, pewny krok, wysoki wzrost i broń w kaburze. To starszy sierżant Piotr Olender, dowódca konwoju Aresztu Śledczego na Mokotowie w Warszawie. Już od rana szykuje się do wyjazdu.

Nikt nie ośmielił się mu „podskoczyć”. – Kiedyś byłem na wakacjach – opowiada – szedłem sobie z rodziną nad morzem i pewien pan do mnie mówi „dzień dobry”. Patrę mu prosto w oczy, ale nie kojarzę twarzy, tyłu się ich przewinięło. „Pan mnie nie poznaje?” pyta. Przyznałem, że nie. Rozstaliśmy się. A żona zapytała „kolega z pracy?” – Ta... Cóż miałem jej odpowiedzieć.

Start

Sierżant Olender idzie do objazdu mamy kilka „punktów”, miast, więzień. W samej stolicy, wyjeżdżając z Rakowieckiej, pojedziemy na Służewiec i Białolekę, potem kierując się na północny-wschód do Przystępu Starych, Czerwonego Boru i Grądów-Woniecko. – Jedziemy od punktu A do B i nie zatrzymujemy się po drodze na życzenie, chyba że jest awaria auta czy tankowanie, takie są przepisy – tłumaczy kierowca plutonowy Marcin Słomczyński (od siedmiu lat w SW). Jest wesoły i kontaktowy. Dziś wiezie 19 ludzi, łącznie z nim, dowódcą i dwoma konwojentami, młodszymi chorążymi Jackiem Więckiem i Ryszardem Rokickim.

St. sierżant Olender idzie do działu ewidencji. Sympatyczna pani Dorota Skiełczyńska (technik działu ewidencji) przygotowała pakiety transportowe dla dziewięciu osadzonych. Generalnie są to pojedyncze koperty, które zabiera ze sobą dowódca, w czym pomagają mu konwojenci, Jacek i Rysiek. Pakiet zawiera dokumenty więźnia zebrane w czasie jego pobytu w jednostce penitencjarnej, m.in. są to akta, książeczka zdrowia, wykaz rzeczy wartościowych. Potwierdzeniem tożsamości wyjeżdżających zajmuje się dowódca konwoju na podstawie kart identyfikacyjnych ze zdjęciem, zwanych w języku przestępczym „celówką”, oraz pani Dorota z ewidencji. – Jak będą gotowi, to proszę o tele-

fon do mnie – rzuca do wychodzącego dowódcy. Więźniowie opuszczają jednostkę na podstawie przepustek wypełnionych w dziale ewidencji. – Potwierdzam je podpisem – wyjaśnia Olender. Przepustki trafiają do bramowego, który powtórnie sprawdza czy więźnienie opuszczają właściwi ludzie.

Na dołku

Idziemy do węzła przyjęć i zwolnień skąd będziemy „pobierać” (trochę brzydkie słowo) więźniów. – Skazany zabiera ze sobą w transport wszystko, wszystkie swoje rzeczy – wyjaśnia dowódca. To miejsce bywa różnie nazywane: sądówką, dołkiem, na dołku, sieczkarnią... Skazani czekają tu na wyjazd w celach, tak jakby w poczekalni. W jednym z pomieszczeń, w ciszy i skupieniu, siada przy biurku dowódca konwoju i sprawdza dane skazanych jadących w transport. – Nazwisko, imię, imię ojca, datę urodzenia, porównuję te dane z karty identyfikacyjnej z informacjami podanymi w pakiecie transportowym i patrzę na zdjęcie – wyjaśnia. – Nawet jeśli niektórych kojarzę, nie przykładam do tego większej wagi.



st. sierż. Piotr Olender, dowódca konwoju



wojenta



Za chwilę przychodzi energiczna pani Dorota. Młodzi chorąży przynieśli kamizelki kuloodporne. Ciężkie i niewygodne. – Wszystkie należą do wszystkich, czy ktoś pali czy nie, myje się lub nie, my nie mamy na to wpływu, bierzemy z magazynu co jest – mówi jeden z konwojentów. – Macie te „celoweczki”? – pyta Dorota, biorąc je do ręki jeszcze raz sprawdza dane. Idziemy identyfikować więźniów.

– Pan W.? – funkcjonariuszka wyczytuje kolejno nazwiska. – Imię ojca? – Data urodzenia? – Pan K.? Cisza. – Pan K.!!! – głośno powtarza dowódca konwoju. – On nie słyszy – odzywają się inni skazani, wskazując na chudego mężczyznę, z przyklejonym na ustach uśmiechem. – On jakby autystyczny – mówią.

Więźniarka

Samochód stoi i czeka na dziedzińcu więziennym. Nowiutki Mercedes Atego, którym można przewieźć maksymalnie 18 osadzonych plus jednego w izolacie. Dowódca konwoju sprawdza zabezpieczenie techniczno-ochronne auta. – Zaraz będziemy sprowadzać skazanych – rzuca. – Jacek i Rysiek przeszukają każdego pobieżnie na moje zlecenie, a ja obserwuję.

Idą. Każdy z tobołkami. – Telewizory do środka! – dyryguje Jacek. Skazani posłusznie pakują swoje manele na tył do bagażnika. Jedni mają więcej walizek, kartonów, reklamówek, toreb, inni mniej. Wszystkich przebił Kolumbijczyk, ledwo co chodzi, a rzeczy ma najwięcej. – Panowie, pomóżcie mu – upomina jeden z funkcjonariuszy. Do niego trzeba mówić po angielsku lub hiszpańsku. Obcokrajowiec nie wie czy może zabrać do auta jedzenie – konwojenci wyjaśniają, że tak, ale papierosów nie wolno.

– Ile mamy osób? – pyta kierowca. – Dziewięciu – odpowiada dowódca. – No, to jeszcze broń. Funkcjonariusze

tuż przed wyjazdem uzbrajają się. – Do przejrzenia! Ładuj broń! Ładuj! – wydaje komendy st. sierżant Olender, sprawdzając rozładowanie pistoletów. Ruzany. Kierunek: ulica Kłobucka.

W drodze

– Rano wszyscy konwojenci zebrali się u kierownika działu ochrony po instruktaż. Podał trasę i sugerował którądy najlepiej jechać. Jeśli któryś skazany powinien być izolowany, mógłby się samookaleczyć albo zagraża innym, o tym wszystkim informuje nas wtedy kierownik – opowiada dowódca konwoju. – Dzisiaj wieziemy samych grzecznych więźniów.

Skazani w więźniarce mają metalowe krzesła z oparciami, ale wolą stać. Trzymając się oparcie docierają do zakratowanych prostokątnie podłużnych okien i patrzą na świat. Na mijane ulice, pola, drzewa, sklepy, spieszących się gdzieś ludzi. Przejżdża obok nas śmieciarka, kierowca SW uśmiechając się przyjaźnie rzuca przez uchylone okno do prowadzącego tamto auto „witam, witam!”, ten serdecznie odpowiada, właśnie jedzie do mokotowskiego aresztu zabrać odpady. Kierowcy znają się od dawna. Dla skazanych jednak istnieje inna perspektywa, pozbawieni wolności nawet nie wiedzą dokąd jadą. – Panowie! Proszę usiąść – upomina ich dowódca konwoju. Wszyscy, trochę się ociągając, siadają.

Na Służewcu

Podjeżdżamy do bramy więziennej na Służewcu. Rozsuwają się jej skrzydła i ruszamy w służę. Czołem, strzałka, się ma – każdy rodzaj powitania dozwolony. Funkcjonariusze witają się koleżeńsko i żartują sobie. Robią, co do nich należy, zachowując wszelkie procedury. – Zdają broń na bramie, nie wolno im wieźć uzbrojenia na teren jednostki.

Dalej ruszamy w głąb za kolejne ogrodzenie, kierując się na teren ścisły aresztu pod pawilony mieszkalne, gdzie znajduje się „dołek”. Więźniowie mogą wyjść z auta i skorzystać z toalety. Chętnie idą. – To dla nich zwiedzanie jednostek, wycieczki sobie robią – komentują konwojenci. Jeden osadzony zostaje w areszcie na Służewcu, to pan K., ten „wycofany”.

– Sześciu skazanych pobieramy – snuje wątek dowódca. – A więc zaczynamy wszystko od początku. Idziemy do działu ewidencji po pakiety transportowe, kwituję przepustki, biorę karty identyfikacyjne skazanych. Przechodzę do pawilonu mieszkalnego po więźniów. – Czy są już sprowadzeni na dole? – Tak, czekają – odpowiada funkcjonariusz ze Służewca. – Czy prowiant panowie dostali? – dowódca konwoju energicznie przechodzi do kolejnych zadań. Wyczytuje nazwiska. Mężczyźni po kolei opuszczają celę. Konwojenci czekają już przy więźniarce, wydają komendy. Tytuł, ▶





► zapalniczki lądują na tył. – Wszystko z kieszeni wyjąć, tyle razy mówiłem – upomina więźniów mł. chorąży, który znalazł w czasie przeszukania papierośnicę. – A to? Co za pudełko, niech pan je otworzy – mówi funkcjonariusz wskazując na reklamówkę z jedzeniem, którą skazany trzyma w dłoni, by zabrać do auta. – To okulary – tłumaczy osadzony. Jednak okazuje się, że obok leży zapalniczka. Chapeau bas, panie chorąży.

Rozmowy w trasie

W aucie pozostaje 12 osadzonych. Jest 10.30. Dowódca notuje godzinę wyjazdu w książce przebiegu służby, a plut. Słomczyński w karcie kierowcy, która jest jakby jej odzwierciedleniem. Jedziemy na ulicę Ciupagi. Po drodze konwojenci opowiadają o swojej pracy: – Zdarza się, że osadzony „wypada” z transportu. Ale bardzo rzadko. Może też nastąpić zmiana trasy, jednak wyjątkowo.

Dlaczego wybrali ten zawód? Prestiż? – Nie, nasz mundur nie ma prestiżu, kiedy jedziemy, ludzie pokazują nam pale, a policji nikt się nie odważy. Znajomi nam jednak zazdroszczą, że po 15 latach zdobywamy uprawnienia emerytalne – mówi dowódca. On i kierowca trafili do mokotowskiego aresztu odpowiadając na ogłoszenie z gazety. – Szukali funkcjonariuszy do działu ochrony i się zgłosiłem, test sprawnościowy był prosty, rozmowy kwalifikacyjne też – opowiada dalej. To było 12 lat temu.

Od siedmiu pracuje jako konwojent, trzy lata pełni funkcję dowódcy. – Innej pracy dla siebie nie widzę – mówi – chociaż jakby trzeba stanąć w oddziale, to też bym stał.

Dla konwojenta najbardziej kłopotliwe są „długie” transporty, te dwudniowe. – Jest to coś za coś – wyjaśniają funkcjonariusze. – Cały czas jest się w trasie. Jak turysta w domu. Nie ma się możliwości pobyc z rodziną, nasze żony muszą być wyrozumiałe. A po całym dniu siedzenia w samochodzie, to już nawet chodzić się nie chce, tylko spać. – Bywa, że mam jeszcze dyżury w weekendy – dopowiada dowódca.

Białoleka

Czekamy przed zamkniętą bramą. Trochę się dłuży. – Powiem ogólnie, służba! – stwierdza dowódca, zapytany o to, czy go to denerwuje. Najdłużej 30 minut możemy być na terenie obcej jednostki – wyjaśnia dalej. – Lecz czasem jest to nie do wykonania.

Po zaparkowaniu na terenie ścisłym białoleckiego aresztu (wcześniej zajęliśmy do zakładu karnego obok, gdzie nastąpiła rotacja osadzonych) jeden mężczyzna chce zapalić papierosa. – Nie teraz – mówi funkcjonariusz. Nie ma na to czasu, zaraz ruszamy dalej. – Nie wolno więźniom na zbyt wiele pozwalać, jeśli da się im palec, zaraz chcą całej ręki – stwierdza dowódca. – Jednocześnie trzeba być człowiekiem, czyli dać zapalić, jeżeli jest odpowiednia chwila i dowódca zmiany wyznacz

miejsce. Zdarzyło się pewnego dnia w jakimś kryminale, że przy wchodzeniu do auta skazany rozciął sobie głowę, oczywiście pozwoliliśmy mu obmyć ranę, ale nasz pobyt wtedy się wydłużył. Takich wypadków się nie przewodzi.

Pracę konwojenta utrudnia zle przygotowanie skazanych do transportu. – To wtedy, gdy nie do końca są rozliczeni z magazynem depozytowym, nie mają przygotowanych prowiantów lub nie są doprowadzeni – wylicza st. sierżant Olender. – Kiedy tak się dzieje, czekamy.

Opanowany i rozsądny

Rysiek ma za sobą sześć lat pracy, Jacek cztery. Kierownik ochrony wyznaczył ich do czynności transportowych uwzględniając ich predyspozycje i biorąc pod uwagę sugestie dowódcy konwoju. Ważne jest zaufanie, jakim konwojentów darzy dowódca. – Na początku jest ono ograniczone – mówi st. sierżant. – Ale w trakcie wspólnych wyjazdów następuje weryfikacja. Miałem dwóch funkcjonariuszy, którzy się nie sprawdzili. Ciągłe czekali na polecenie. Jacek z Ryśkiem wiedzą, co mają robić, tamtam trzeba było non stop powtarzać, powtarzać, powtarzać...

Konwojent wykonuje rozkaz dowódcy, więc musi być z jednej strony podległy. – Nie może sobie robić tak jak chce, bo tak widzi – mówi st. sierżant Olender. Ta praca oparta jest na rozkazie, ale cała odpowiedzialność spada na dowódcę. Poza tym ktoś od kogoś po-

winiem się uczyć, obowiązuje hierarchia stanowisk, a następnie stopni. Tu słucha się dowódcy. Kolejna ważna rzecz to dyspozycyjność konwojenta. – Ale tak naprawdę jedzie się, kiedy dyrektor każe. To przecież służba! A jeżeli chodzi o cechy charakteru? Konwojent powinien być opanowany i rozsądny. W tej chwili do chłopaków mam pełne zaufanie i nie muszę widzieć, co robią. Jadąc razem musimy sobie ufać, wiem, że się nie bawią bronią ani nie liczą kulek w komorze naboju, kiedy zostają sami. To jest po prostu zgranie. Żeby taką grupę stworzyć, trzeba trochę razem pojeździć.

Przytuły Stare, Czerwony Bór, Grądy Woniecko

Mija kilka godzin. Zatrzymujemy się na stacji benzynowej. W czasie tankowania (do baku wchodzi 186 l ropy) konwojenci zgodnie z taktyką ubezpieczają więźniarkę. Za chwilę ruszamy dalej i dojeżdżamy do Przytuł. Znowu wszystko od początku. Dowódca idzie do działu ewidencji, zabiera pakiety transportowe, następuje wymiana osadzonych. Jedni zostają, drudzy wsiadają.

Kiedy opuszczamy Przytuły Stare, zegar wybija kwadrans po 15. Zmierzamy w kierunku Czerwonego Boru. Tereny piękne, za oknami zielen. Funkcjonariusze są głodni. Zaczynają narzekać, że konwojent nie ma zapewnionych posiłków (jedynie zwrot pieniędzy z delegacji), a więzień ma – rano dostaje ciepły posiłek z wkladką, a na drogę otrzymuje prowiant, bo przecież nie może jeść tyle godzin bez wyżywienia, ono mu się należy...

Przystanek Czerwony Bór. – Dwóch oddajemy, zostaje nam czterech – podsumowuje dowódca. – Czekają na nas pani z ewidencji, ale jak dojedziemy do Grądów-Woniecko będzie już po czasie pracy administracji, wtedy zajmie się nami dowódca zmiany. Ten ostatni odcinek trasy jest naprawdę zachwycający, jedziemy wśród pól i łąk, pachnie skoszoną trawą, mijamy traktory z przyczepami wypełnionymi sianem, gra muzyka przez głośniki stereo, niebo jaskrawo niebieskie. Ostatni transportowani mężczyźni pozbawieni wolności patrzą w milczeniu na czerwcowe krajobrazy wczesnego lata, stojąc i bujając się w aucie telepiącym się na dziurawej podrzędnej drodze.

Robi się coś dobrego

Koniec. Wsiadają ostatni więźniowie. Ulga? – Ulga jest wtedy jak wchodzi się do domu – mówi dowódca. Przed nami 159 km do Warszawy, jakieś dwie godziny do celu. – Na szczęście jutro mamy wolne, tylko Rysiek pełni służbę, ale gdyby było trzeba, to byśmy jechali w Polskę – mówi st. sierżant Olender. – Czy mamy satysfakcję po dzisiejszym dniu? – zastanawia się. – Jednak robimy coś dobrego, wykonało się zadanie i nic się nie zdarzyło (nie dobrego)... Hm, zachowują się, jak prawdziwi żołnierze. Śmiech. To po prostu służba! Trochę nuda? I oto chodzi!!! Żeby nic się nie działo.

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak



Przed

Na początku czerwca rozpoczęły się przygotowania do uroczystej promocji absolwentów na pierwszy stopień oficerski Służby Więziennej. W tym roku szeregi korpusu oficerskiego SW zasililo 410 osób.



Ceremoniał uroczystości obejmował takie elementy jak wprowadzenie pododdziałów i kompanii reprezentacyjnej Służby Więziennej na plac apelowy, przyjęcie meldunku, przegląd pododdziałów, czynności pocztu sztandarowego i flagowego, okolicznościowe wystąpienia, występ Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych z Koszalina oraz najbardziej widowiskową część promocji – defiladę nowo mianowanych oficerów. Oprócz treningów w programie przygotowań do promocji znalazły się wykłady, m.in. prof. dr. hab. Włodzimierza Sulei z Wrocławia i przedstawicieli Instytutu Pamięci Narodowej, Oddziału w Łodzi, dotyczące Józefa Piłsudskiego i Symona Wasylowicza Petrułi. Gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego przedstawił absolwentom szkolenia opracowania dotyczące innowacyjnych rozwiązań więznictwa przy wykonywaniu kar nieizolacyjnych.

Po próbach nie zabrakło chwil odpoczynku i relaksu. Po raz pierwszy dla absolwentów zorganizowano relaksację, kąpiele w dźwiękach mis i gongów. Na zaproszenie płk Danuty Kalaman, komendanta Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu ten niezwykły koncert przeprowadzili Jolanta i Andrzej Samek, instruktorzy Peter Hess Akademia Polska.

Joanna Kempa





promocją



zdjęcia **Jakub Sadurski, Grzegorz Wieczorek**
COSSW w Kaliszu
Piotr Kochański





7 czerwca w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu odbyła się uroczysta promocja absolwentów szkolenia zawodowego na pierwszy stopień oficerski. Postanowieniem Prezydenta RP 410 funkcjonariuszom nadano stopień podporucznika.

Mimo różnorodnych zagrożeń, polskie jednostki penitencjarne bardzo dobrze zabezpieczają społeczeństwo przed pozabawionymi wolności sprawcami przestępstw. Godne uznania jest konsekwentne wdrażanie nowych rozwiązań organizacyjnych, usprawnianie procesu szkolenia, podnoszenie standardów bezpieczeństwa i efektywności zarządzania oraz prawidłowe wypełnianie nałożonych obowiązków – zwrócił się do zebranych Wojciech Węgrzyn, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Dr Zbigniew Włosowicz, zastępca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, podobnie jak gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, w swoich wystąpieniach podkreślali znaczącą rolę funkcjonariuszy Służby Więziennej w utrzymaniu porządku i w życiu społecznym kraju. Odczytano także list od marszałek Sejmu Ewy Kopacz.

W uroczystości na placu apelowym ośrodka uczestniczyli również dr Piotr Zientarski, przewodniczący Komisji Ustawodawczej Senatu RP, Robert Hernand, zastępca Prokuratora Generalnego, gen. brygady Dominik Tracz, Komendant Główny Stacji Granicznej, nadinspektor Mirosław Schossler, zastępca Komendanta Głównego Policji. Obecni też byli parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich, przedstawiciele środowiska więziennego, sądownictwa, prokuratury, kurateli, nauki, wojska, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Miejskiej.

Prymusem szkolenia została ppor. Ewa Misztal, młodszy psycholog z Zakładu Karnego w Kamińsku, która uzyskała najwyższą ocenę celującą. Po raz pierwszy w korpusie oficerskim, w uznaniu wybitnych osiągnięć w szkoleniu oraz przejawianiu społecznej aktywności, prymusowi wręczono specjalne wyróżnienie, Odznakę absolwenta Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu.

Dowódcą uroczystości był mjr Wojciech Wasielewski, starszy wykładowca zakładu technik interwencyjnych i szkolenia strzeleckiego, dowódcą kompanii reprezentacyjnej – kpt. Marek Kaszczyk, starszy wykładowca zakładu technik interwencyjnych i szkolenia strzeleckiego. Oprawę muzyczną i artystyczną promocji zapewniła Orkiestra Sił Powietrznych z Koszalin pod dowództwem st. chor. Tomasza Zajączkowskiego.

Joanna Kempa
zdjęcia Jakub Sadurski, Grzegorz Wieczorek
COSSW w Kaliszu
Piotr Kochański



Być oficerem SW...

to odpowiedzialność

Dla mnie bycie oficerem to przede wszystkim odpowiedzialność: za to co i w jaki sposób się robi, za słowa i sądy, które wypowiadamy, za postawy prezentowane nie tylko w służbie, ale również poza nią. Otrzymanie szlifów oficerskich to również możliwość rozwoju zawodowego, możliwość zostania przełożonym. W rozprawce o dowodzeniu z początków XX w. autorstwa majora Bacha, instruktora z drugiego fortu treningowego Sheridan, czytamy: „Za kilka dni wielka masa z was otrzyma przydziały oficerskie. Przydziały te nie uczynią z was przywódców, uczynią z was zaledwie oficerów. Postawią was w takim miejscu, gdzie możecie stać się przywódcami, jeśli posiadacie odpowiednie cechy, ale musicie się odpowiednio spisać (...) Przywództwo złożone jest z całego szeregu cech, za najważniejsze uznałbym pewność siebie, przewagę moralną, poświęcanie się, paternalizm, bezstronność, inicjatywę, zdecydowanie, godność, odwagę.”

Wierzę głęboko, że wśród tegorocznych oficerów jest wielu, nie tylko charakteryzujących się cechami przywódczymi czy zdolnościami kierowniczymi, ale jednocześnie pracowitych i prawych, którzy rzetelną służbą będą budować etos naszej formacji.

Danuta Kalamán
Komendant COSSW w Kaliszu

oficer to wzór

Niemal każdy funkcjonariusz wstępujący w szeregi Służby Więziennej uważa promocję oficerską za przełom na swojej drodze zawodowej. To niezwykle ważne wydarzenie umożliwia dalszy rozwój kariery i służby. Dla mnie moment przystąpienia do korpusu oficerskiego był nieco stresujący, jednocześnie jednak dający wiele satysfakcji. Stopień podporucznika SW to efekt mojej dotychczasowej pracy, wymagającej wysiłku, wyrzeczeń, ale też pozwalającej zawodowo się spełniać.

W dzisiejszych, dość trudnych dla funkcjonariuszy czasach, bycie oficerem SW oznacza z jednej strony awans, zarówno zawodowy jak i społeczny, a z drugiej niezwykle dużą odpowiedzialność i nadzieję pokładaną w nas, młodych oficerach przez naszych przełożonych. To szukanie i wprowadzanie innowacyjnych rozwiązań w wykonywaniu codziennych obowiązków, oczywiście w oparciu o obowiązujące przepisy, a nie jedynie „chodzenie utartymi ścieżkami”. Każdy funkcjonariusz, w szczególności zaś oficer SW, to dla mnie osoba odznaczająca się wysokim poziomem wiedzy i umiejętności zawodowych, sumienna i życzliwa. Prezentująca postawę praworządności, kierująca się w swoim postępowaniu etycznie-moralnymi zasadami społecznymi. Podsumowując, oficer to osoba, która swoim zachowaniem, wiedzą i umiejętnościami stanowi wzór dla młodszych koleżanek i kolegów a jednocześnie potrafi czerpać wiedzę i zdolności od bardziej doświadczonych funkcjonariuszy.

ppor. Ewa Misztal
Zakład Karny w Kamińsku
Prymus szkoły oficerskiej 2013



zdjęcia: Jakub Sadurski, Grzegorz Wieczorek, COSSW w Kaliszu

DEBATA



Wolność, izolacja, leczenie?

Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało projekt ustawy przewidujący izolację najcięższych zbrodniarzy nawet po odbyciu przez nich kary. Dotyczy to głównie seryjnych morderców, którym karę śmierci zamieniono na 25 lat więzienia. W myśl założeń, jeśli opinie psychiatryczne i psychologiczne wskażą taką konieczność, dyrektor zakładu karnego mógłby wystąpić z wnioskiem o umieszczenie skazanego po odbyciu kary w nowo utworzonym Krajowym Ośrodku Terapii Zaburzeń Psychiczych, podległym resortowi zdrowia.

To sąd by decydował, czy zwalnianą osobę należy umieścić w ośrodku terapeutycznym bądź zastosować wobec niej dozór policyjny. Izolacja takich przestępców nie byłaby kolejną formą kary za popełnione zbrodnie, tylko sposobem „zapobiegania popełnieniu kolejnych” przez leczenie tych osób w zamkniętych zakładach psychiatrycznych – twierdzą politycy. Krytyczne stanowisko wobec tego projektu zajął Komitet Helsiński, Krajowa Rada Sądownictwa, środowisko psychiatrów i lekarzy, prawników i sędziów. Debatą, która odbyła się w siedzibie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, przebiegła w atmosferze przedstawiania wad ustawy i wskazywania wątpliwości.

Prof. Zbigniew Lew-Starowicz, psychiatra, seksuolog, prezes Polskiego Towarzystwa Seksuologicznego

Są dwa kryteria sukcesu. Pierwsze, człowiek po terapii nie wraca do niewłaściwych zachowań (co ma w sercu, to już inna sprawa). Drugie kryterium (bardziej wymagające) dotyczy wyleczenia, czyli świadomości, przemiany myślenia. Przy pierwszym kryterium 60-70 proc. osób leczonych nie wraca do tych zachowań, i my się z tego cieszymy. W przypadku szczególnie groźnych przestępców seksualnych procent ten jest mniejszy. Jednak biorąc pod uwagę wyleczenie, możemy mówić, że to do 20 proc. góra! I to przy wieloletnim leczeniu. 99 na 100 przestępców mówi, że są niewinni, ludzie ich pomawiają, że dzieje im się krzywda. Są w tym konsekwentni. Zaden z nich nie powie, że ma przygotowany scenariusz na przyszłość. W sposób pośredni możemy jedynie prognozować czy ten ktoś wróci do popełniania zbrodni lub nie. Jeżeli ktoś rozpoczął życie przestępcze wcześniej, miał bardzo dużo ofiar albo popełnił czyn dużo przy tym „smakując” i mając wiele satysfakcji, to jest wielkie prawdopodobieństwo, że kiedy opuści więzienie, będzie robił to samo. Chyba że dokonał się w nim przełom, całkowita zmiana życia, coś takiego, co zmienia system wartości, na przykład nawrócenie religijne, ale to zdarza się bardzo rzadko.

Prof. Janusz Heitzman, psychiatra, prezes Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego

Psychiatrzy z diabła anioła nie zrobią. Psychiatria do tego nie służy. To błędne założenie, że lekarze naprawią człowieka. U tych ludzi stan zdrowia psychicznego jest nieprawidłowy normalnie (moralnie, prawnie, religijnie). Ich funkcjonowanie skierowane jest przeciwko człowiekowi. Smarują się krwią ofiary. Ich celem jest robienie tego dalej. Badałem wielu, różnią się od tych, którzy popełnili przestępstwo przypadkowo lub mówią „straciłem rozum”, „zgwaltowałem matkę, bo nie mogłem się powstrzymać, zróbcie coś, żebym nad tym zapanował!” Nieprawidłowe rzeczy są dla nich satysfakcjonujące. Ich mózg jest uszkodzony. Co jest chorobą, a co zaburzeniem? Kodeks karny stwierdza jednoznacznie, że osoba upośledzona lub mająca zakłócenia psychiczne jest uniewinniona, bo winna jest choroba. W tym przypadku nie mamy do czynienia z taką osobą, bo wszyscy ci sprawcy zostali uznani za poczytalnych, zdrowych psychicznie. Idą do więzienia i są niebezpieczni. Te osoby miały świadomość czynionego zła. Leczenie ich do skutku? Jest wątpliwe. Jeżeli psychiatria przejmie cały ciężar za tych przestępców, zapadnie kurtyna, tak zwane „leczenie”. Prawo nie może tworzyć cudzysłowu. Moim zdaniem dla poczytalnych z nieprawidłową osobowością zbrodniczych psychopatów powinny być tworzone ośrodki postpenalne. I choć w projekcie tej ustawy jest już dużo lepiej, dalej jest ona zła. Bo lekarze są od izolowania chorych, a nie zdrowych, którzy mogą być niebezpieczni. Konieczność izolowania istnieje. Obserwacja, terapia, leczenie to już inne zagadnienia. Bałbym się wrzucić ten problem do ogródka medycznego, z którego nigdy nie wyjdzie. Bo to czy ktoś będzie stwarzał zagrożenie w przyszłości, nigdy nie jest pewne. Te osoby nigdy nie wyjdą z tych ośrodków. Ja bym się bał, żeby takie osoby wyszły.

Wojciech Węgrzyn, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości

Najnowsza wersja projektu ustawy jest wypracowana wspólnie z psychiatrami. Zesłaliśmy na tory administracyjne i wyłączyliśmy przepisy z rozwiązań karnych. Projekt jest bliski ustawie o zdrowiu psychicznym, jednak nie chcemy go wtlaczać do tego systemu. Osoby, przed którymi chcemy się chronić, nie są chore psychicznie (bo wtedy idą do szpitala), nie mają też być inwigilowane. To drapieżcy seksualni, którzy nie potrafią się opanować. W postępowaniu wykonawczym trzeba odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje zagrożenie popełnienia przestępstwa.

Sędzia Mariusz Andrzej Pankowicz, przewodniczący IV Wydziału Penitencjarnego Sądu Okręgowego w Białymstoku

Praca w sądzie penitencjarnym polega na wydawaniu szybkich decyzji. Na przykład czy skazanego wypuścić na pogrzeb ojca – rozstrzygnięcie zapada natychmiast, po krótkiej analizie. Od 15 lat warunkowo zwalniam, wiele osób za zabójstwo i nigdy nikt nie zażył ponownie. Ale nie jestem niepoprawnym optymistą. Różni są sędziowie, to przedstawiciele społeczeństwa. Niektórzy twierdzą, że mordercy powinni siedzieć do końca życia w izolacji od zdrowej tkanki narodu, aby odplącić zło. Gdyby jednak doszło do uchwalenia tej ustawy, z pewnością u sędziów nie będzie myślenia typu: „jeżeli on zrobi coś złego na wolności, to na mnie spadnie odpowiedzialność, więc lepiej wysłać go do ośrodka”.

Cel projektu ustawy o postępowaniu wobec osób zaburzonych psychicznie stwarzających zagrożenie

1. Wprowadzenie do polskiego prawa możliwości orzekania środka leczniczo-izolacyjnego o charakterze administracyjnym w stosunku do sprawców przestępstw, którzy z powodu zaburzonej psychiki mogą popełnić groźne przestępstwo przeciwko życiu, zdrowiu, bezpieczeństwu powszechnemu, rozwojowi seksualnemu małoletnich lub wolności seksualnej.
2. Wprowadzenie rozwiązań umożliwiających efektywne monitorowanie zachowania tych spośród sprawców czynów zabronionych o wysokiej społecznej szkodliwości, którzy będą przebywać na wolności.

► **Płk Jarosław Kopcuk, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Czerwonym Borze**

Czy resocjalizacja istnieje? Tak. Czy każdego można zmienić? Nie wiem. Są osoby, które po odbyciu długiej kary mówią szczerze, że wrócą do dawnego życia. Mimo wielu lat izolacji te osoby pozostają złe i balibyśmy się je spotkać na wolności. Nie wiem czy są zmiennalni. Zakładam, że istnieją osoby niezmiennalne, wysoko zagrażalne i trzeba je izolować. Żeby taką osobę umieścić w ośrodku, pierwsze czego potrzebujemy, to diagnoza. Nie znam takiej diagnozy. Skąd weźmiemy biegłego psychologa, który stwierdzi, że zaburzenia tego typu prowadzić będą do przestępstwa? Czy te ośrodki miałyby powstać po to, by terapeutyzować? Jakiego rodzaju będzie to terapia? Czy taka, której nie prowadzi się w więzieniu? Szefem takiego ośrodka powinien być lekarz, czyli będą prowadzone działania lecznicze? Czy mamy taką terapię, i to skuteczną? Pytań jest wiele. Czy jednak potrzebujemy jednego wampira czy bestii, aby prędzej czy później taką ustawę wprowadzić?

Dr Maria Niełacna, kryminolog w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW

Ustawa jest niechlujna, nie daje gwarancji równowagi wolności jednostki i ochrony społeczeństwa. Napisana głównie na użytek pana Mariusza T., dlatego, że brakowało wówczas w kodeksie karnym kary dożywotniego pozbawienia wolności i zastąpiono mu karę śmierci na 25 lat pozbawienia wolności. To są sprawcy niepoprawialni, zaburzeni, przyzwyczajani do swoich nawyków i siania zła. Celem jest dożywotnia izolacja. Ich nie można zmieniać i reformować. Jedynie izolować do końca życia, a nie leczyć. Dokładna analiza życia więźniów skazanych na dożywocie pozwoli nam odpowiedzieć dokładniej na wiele pytań. Tak naprawdę dyskusja o nawykowym przestępcy toczy się już od początku XX w. Ta ustawa zawiera pokusę przedłużania wyroków, aby wyeliminować ich na zawsze z „gry” na wolności. Bo nie ma dla nich dobrego rokowania. Z całego materiału dowodowego sąd stwierdza: ten człowiek się nie zmieni.

Dr Teodor Bulenda, kryminolog IPSiR Uniwersytetu Warszawskiego

Proponowany przez ministerstwo ośrodek przypomina mi ośrodek przystosowania społecznego z dawnych lat (ale te instytucje zniknęły) i kryminał, tylko inne cele tu stawiamy. Tekst trzeba poprawić. Istnieje tu duża ingerencja w prawa człowieka. Czy mamy do czynienia z człowiekiem wolnym, który jest

pacjentem? Czy chodzi o prewencję generalną czy indywidualną?

Prof. Mirosław Wyrzykowski, Wydział Prawa i Administracji UW, były sędzia Trybunału Konstytucyjnego

Konstrukcja ustawy budzi zastrzeżenia. Istnieje dysproporcja między założeniami a rozwiązaniami, czyli metodami a środkami osiągnięcia celu. W ustawie tej dyrektor więzienia wnioskuje



o zastosowanie środka umieszczenia w zakładzie leczniczym. Moim zdaniem istnieje tu niekoherencja udziału lekarzy w umieszczeniu w ośrodku przestępców seksualnych.

Mec. Mikołaj Pietrzak, przewodniczący Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej

Trzeba zawęzić tę ustawę do tych rzeczywiście groźnych przestępców, bo przepisy dotyczą szeroko byłych skazanych za przemoc. Projekt jest zły, niemądry i szkodliwy. To ogromnym krokiem w kierunku obniżenia standardów.

Prof. Marek Balicki, psychiatra, były minister zdrowia

To ma być kolejny bubel prawny, czy dobre rozwiązanie sprawy? Nie jestem za. Ustawa jeszcze głębiej wprowadza mit, że medycyna będzie rozwiązywać problemy przestępczości. Medycyna to nie jest instrument kontroli społecznej! Które społeczeństwa są lepsze, te, które medykalizują? Nie – te, które demedykalizują. Problem leży gdzie indziej. To lęk, obawa w ludziach przed groźnymi przestępcami. Gdybym był ministrem zdrowia, głosowałbym przeciw.

dr Piotr Kładoczny, WpIA UW, prawnik w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Przepisy w tej ustawie nie są karne, lecz administracyjne, zmierzamy w kierunku ewidentnej izolacji osób uznanych za groźne. Nie podoba mi się ta ustawa. Cemu nie wystarczy inne środki, już istniejące? Na przykład art. 95 a, par 1 kk (uchwalony w 2005 r.), który cały

czas budzi wątpliwości, a co dopiero projekt proponowany przez ministerstwo. Może ten art. 95 jest nie do końca zgodny z konstytucją? Sprawdźmy najpierw, jak działa. Ta ustawa to kamuflaż leczenia. Nie jest leczeniem, a izolacją i prewencją. Ustawa ma dotknąć kilkanaście osób skazanych kiedyś na karę śmierci. Jak niebezpieczni są oni dzisiaj? Mówi się, że to środek ochrony społecznej, ale czy jest on naprawdę potrzebny? Uchwalenie ustawy w tym kształcie, to byłaby rewolucja w stosowaniu środków penalnych.

Płk Magdalena Brodzińska, Centralny Zarząd Służby Więziennej

Odpowiedzialność dyrektora jednostki składającego taki wniosek jest ogromna, ale podejmuje ją mając do dyspozycji cały materiał opiniopoznawczy, opinie psychologów i w oparciu o współpracę z różnymi specjalistami. Wiemy, co znaczy podjąć jedną niewłaściwą decyzję. Co znaczy, kiedy człowiek się nie sprawdzi. Jak ogromna liczba krzywd. Mnóstwo strat. Pytania wciąż aktualne: czy ten zwyrodniałec już nikogo nie skrzywdzi? Czy dyrektor wystąpi z wnioskiem, by być krytym przed błędnymi decyzjami?

Marek Łagodziński, Fundacja „Sławek”

Myślę, że projekt przejdzie, zostanie przegłosowany w takiej formie, jak jest. My też powinniśmy być chronieni. Oczywiście, że ta ustawa jest po to, by izolować. Czy ktoś z nas tutaj nie ma telefonu przy sobie? Można nas namierzyć w każdej chwili. Dlaczego System Dozoru Elektronicznego nie może lokalizować takiego przestępcy? Nie wiem. Myślę, że jest zbyt mało oddziałów terapeutycznych w więzieniu. Większość tych ludzi powinna być poddana terapii w zakładach karnych. Tu są potrzebne pieniądze.

Tomasz Darkowski, dyrektor Departamentu Prawa Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości

Z uwagą wysłuchaliśmy wystąpień, nie chcemy za szybko uchwalić tej ustawy. Będzie jeszcze wiele spotkań i dyskusji na ten temat w celu uzgodnienia najlepszych rozwiązań.

**Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcie Piotr Kochański**

Zanim zapytasz

Nie siedzę nad rzeką...

O polityce medialnej, kreowaniu wizerunku służby i nie tylko, z ppłk. Jarosławem Górą, rzecznikiem prasowym Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, rozmawia Krzysztof Kowaluk

Zna pan pewnie tę zagadkę: Kto to jest – siedzi nad rzeką i czyta gazetę? Odpowiedź – rzecznik prasowy. To o panu?

Choć bardzo lubię żartować i rozwiązywać zagadki też lubię, to nie sądzę, aby ta przytoczona była o rzeczniku prasowym, a tym bardziej o mnie. Panuje, być może stereotypowa, opinia, że rzecznicy zajmują się głównie bezproduktywnym czytaniem gazet. Nic bardziej mylnego. Codzienny przegląd prasy i innych mediów to konieczny i nieodłączny element pracy każdego rzeczownika i oficera prasowego, zarówno w Służbie Więziennej, jak i w każdej innej formacji, instytucji czy organizacji. Tylko w ten sposób możemy na bieżąco śledzić, co dociera do społeczeństwa i czy materiały, które przekazujemy dziennikarzom, są rzetelnie publikowane. Przegląd mediów pozwala też, w razie potrzeby, na niezwłoczną interwencję w danej sprawie, sprostowanie, polemikę. Rzecznikiem prasowym Dyrektora Generalnego Służby Więziennej jestem od 15 kwietnia tego roku i co jakiś czas zadawane są mi pytania dotyczące założeń PR-owskich lub zmiany wizerunku służby. Polityka publicznych relacji i kształtowania kontaktów służby ze społeczeństwem, czyli wspomniane public relations, nie są przecież czymś nowym. Idea pozytywnego wizerunku Służby Więziennej przyświeca nam od dłuższego czasu, a świadome i systematyczne działania naszej formacji w tym zakresie realizowane są niemal codziennie. Należy jednak pamiętać, że wizerunek to nie tylko praca rzeczowników i oficerów prasowych, ale zespół wszystkich cech kojarzonych ze służbą, wpływających na jej postrzeganie.

Pana praca to także współpraca, a może kierowanie rzecznikami prasowymi okręgowych inspektoratów. Czy ma pan wpływ na ich politykę informacyjną, czy raczej pozostawia ją pan dyrektorom okręgowym?

To oczywiście, że polityka informacyjna służby musi być jednolita, niezależnie od poziomu, na którym jest tworzona. Z dużą satysfakcją chcę odnotować rolę, jaką wykonują rzecznicy prasowi dyrektorów okręgowych Służby Więziennej. To bardzo dobrze dobrany zespół funkcjonariuszy, wykonujący powierzone im funkcje nierzadko od kilku lat, potrafiący znakomicie dbać o budowanie pozycji firmy, w której służymy i pracujemy. Rzecznicy prasowi w okręgowych inspektoratach zostali wybrani i zaakceptowani przez dyrektorów okręgo-

wych i wszyscy dobrze wiedzą, czego przełożeni od nich oczekują. Relacje te i przyjęta polityka informacyjna musi być (i jest) uzupełniana przez równie dobry kontakt z rzecznikiem i zespołem prasowym w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Pamiętajmy przy tym musimy, że stanowimy jedynie część szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości i podobne odniesienia w zakresie polityki informacyjnej powinny nam towarzyszyć w kontaktach z osobami odpowiedzialnymi w Ministerstwie Sprawiedliwości za informację i komunikację społeczną. Jestem przekonany, że nasze całościowe, współzależne relacje, oprócz wzajemnej satysfakcji, przekładać się będą na budowanie pozytywnego wizerunku Służby Więziennej.

Portal internetowy Służby Więziennej to także nasz wizerunek. Czy zamierza pan go zmieniać?

Strona internetowa Służby Więziennej jest jednym z elementów wizerunku, dającym rozpoznawalność i odróżniającym od innych. Jak każda rzecz, jednym podoba się bardziej, innym mniej, a niektórym wcale. Oprócz opinii funkcjonariuszy i pracowników istotną jest tu dla mnie ocena fachowców zajmujących się zagadnieniem. Specjalista od wizerunku, badająca strony internetowe różnych służb mundurowych i instytucji centralnych dr Maria Łoszevska z Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, wyraźnie podkreśla przejrzystość i funkcjonalność naszego portalu. Oczywiście, w ślad za zmieniającymi się potrzebami w tym zakresie nadążać będą ewentualne korekty i uzupełnienia.

Polityka medialna to skomplikowana dziedzina. Czy po spotkaniu ze wszystkimi rzecznikami prasowymi okręgów, po szkoleniach, ma pan już plan zamierzeń na najbliższy czas?

Faktycznie, jestem już po szkoleniu i spotkaniu ze wszystkimi rzeczownikami dyrektorów okręgowych Służby Więziennej. Im bardziej zagłębiam się w temat, tym większego nabieram przekonania, że polityka medialna to skomplikowana dziedzina. I choć nie zgadzam się w pełni z twierdzeniem, że w mediach nasza służba istnieje przeważnie w kontekście zdarzeń negatywnych, a w percepcji społecznej nie istniejemy, to chciałbym zwrócić uwagę na pewne zaszczości, ugruntuwane takimi poglądy. Uwarunkowania te mają głębokie podłoże kulturowe i historyczne. Spójrzmy choćby ▶



foto: Piotr Kochański



foto: Piotr Kochański

Ceremoniał S

► na czasy XIX czy XX wieku. Profesja, którą wykonujemy na rzecz społeczeństwa, w demokratycznym państwie, przez bardzo długi czas utożsamiana była ze współpracą z zaborcą, okupantem czy innym reżimem. Zadaniem, misją wręcz, każdego Polaka patrioty było ośmieszenie i oszukanie tego aparatu władzy. W dalszym ciągu idei tej hołdują choćby producenci filmowi, którzy w swoich scenariuszach przedstawiają Służbę Więzienną i funkcjonariuszy jako niewykształconych, nieogarniętych i skorpumpowanych sadystów, niedostrzegających dramatu konkretnego więźnia lub nawet celowo powodujących tragedię osadzonego. Filmowcy dobrze wiedzą, jakie jest zapotrzebowanie społeczne i co sprzedaje się z najwyższym zyskiem. Innym determinan-tem rzutu na określone postrzeganie Służby Więziennej jest silnie rozwijająca się sieć mediów interwencyjnych. Celem takich programów telewizyjnych, powszechnie oglądanych przez odbiorców, jest pokazanie bezsilności jednostki w starciu z bezduszną instytucją. Wszystko to sprawia, że kształtowanie dobrego wizerunku służby i budowanie strategii PR-owskiej to proces niełatwy, a przede wszystkim długofalowy. Zdecydowanie musimy wiedzieć, co chcemy komunikować, jak te treści przekazywać i do kogo mają być one skierowane. Bezsprzecznym jest, że misję Służby Więziennej wykonują funkcjonariusze i pracownicy i to oni oraz ich działania są w wizerunku służby najważniejsi.

**W percepcji społecznej jednak nie istnie-
jemy. Ludzie nie wiedzą, że jest coś takie-
go jak Służba Więzienna. Myśląc lub roz-
mawiając o więzieniu nie mają pojęcia, kto
tam pracuje. Czy i jak zamierza pan to
zmieniać?**

W komunikacji ze społeczeństwem służ-
ba i praca więźniaków powinny jawić się
jako umożliwiające podejmowanie wszyst-
kich kodeksowych zadań, w szczególności
oddziaływań wobec osób pozbawionych
wolności. Niezmiernie istotnym w komuni-
kowaniu się ze społeczeństwem i kształto-
waniu pozytywnego odbioru jest docieranie
do sprzyjających nam środowisk, choćby or-
ganów samorządowych czy świata nauki.
Na koniec chciałbym podkreślić jeszcze jed-
ną, jakże ważną moim zdaniem, okoliczność.
Kształtowanie wizerunku Służby Więziennej
to rola nie tylko rzecznika Dyrektora Gene-
ralnego SW, zespołu prasowego w CZSW,
rzeczników okręgowych lub oficerów praso-
wych w jednostkach podstawowych. Prze-
kaz słowny wystąpienia medialnego, o czym
nie wszyscy wiedzą, to jedynie niewielki pro-
cent całości docierający do odbiorcy. Tak na-
prawdę kształtowanie pozytywnego wize-
runku Służby Więziennej zależy od każde-
go niemal funkcjonariusza i pracownika na-
szej formacji. To, jak wyglądamy i zachowu-
jemy się w służbie i poza nią, co i jak o na-
szym zawodzie przekazujemy najbliższym,
znajomym, sąsiadom i innym postronnym
osobom, to wszystko niezwykle skutecznie
kształtuje nasz wizerunek i wpływa na oce-
nę społeczną. Uprawiany przez niektórych,
tu i ówdzie, malkontentyzm i prezentowa-
na małostkowość (delikatnie mówiąc), nie
tylko nie służą wspólnemu dobru, ale niwec-
zają pracę tysięcy mądrych, kreatywnych
funkcjonariuszy i pracowników, utożsamia-
jących się z nowoczesną i sprawną forma-
cją mundurową. ■



**Dyrektor Generalny 4 czerwca 2013 r.
podpisał Regulamin nr 1/2013 w spr-
wie ceremoniału Służby Więziennej oraz
musztry ceremonialnej. Brał pan udział
w pracach nad jego powstawaniem. Co
zmienia fakt, że regulamin został pod-
pisany i wszedł w życie? Czy napraw-
dę jest potrzebny?**

Czy jest potrzebny, najlepiej wiedzą kol-
ledzy, którzy do tej pory organizowali róż-
nego rodzaju uroczystości. To przede
wszystkim oni czekali na ten akt praw-
ny, który w wielu kwestiach orga-
nizacyjnych ujednotolica i doprecy-
zuje sposób postępowania.
Pierwszą wersję projektu regu-
laminu otrzymaliśmy
z COSSW w Kaliszu. W trak-
cie kilku spotkań roboczych,
w których uczestniczyli prak-
tycy – przedstawiciele
wszystkich okręgowych in-
spektoratów Służby Wię-
ziennej i ośrodków szkole-
nia, ta pierwotna wersja
została gruntownie zmie-
niona. Istotne uwagi zgło-
siło także Biuro Kadr
i Szkolenia CZSW. Do tej
pory byliśmy chyba jedną
z niewielu formacji mun-
durowych bez uregulo-
wań w tym zakresie. Chcę
w tym miejscu przypom-
nieć, że do powstania
regulaminu w sprawie ce-
remoniału Służby Wię-
ziennej oraz musztry ce-
remoniałnej obligował art. 33
ust. 1 pkt 3 ustawy z 9
kwietnia 2010 roku o Służ-
bie Więziennej.

**Wystawienie kompanii hono-
rowej to jednak również czas,
jaki funkcjonariusze będący w jej
składzie (nieetatowo) muszą po-
święcić na przygotowania, musz-
trę, przejazdy. Czy w tym okre-
sie nie będą pełnić służby, czy
może te zadania będą wykonywa-
li w trakcie jej trwania?**

Nasza formacja nie dysponuje
etatową kompanią honorową
w przeciwieństwie chociażby
do wojska, w którym są żołnierze
służący w Batalionie Reprezentacy-
jnym czy w poszczególnych
garnizonach, każdego dnia biorą-
cy udział w różnych uroczysto-
ściach na terenie całego kraju,
a także poza jego granicami. Funk-
cjonariusze wchodzący w skład
kompani honorowych w niektórych
inspektoratach i jednostkach pod-
stawowych nie są ich etatowymi
członkami. Najczęściej bywa tak, że
godzą swoje podstawowe obowiązki
z przygotowaniami do danej urocz-
ystości. Oczywiście, w tym czasie peł-
nią oni służbę, ale nie są wtedy na sta-
nowiskach, na jakich pracują na co dzień.

Łuźby Więziennnej

O ceremoniale Służby Więziennnej z ppłk. Dariuszem Siarą, starszym specjalistą w Biurze Dyrektora Generalnego rozmawia Krzysztof Kowaluk



Cechują ich dodatkowe predyspozycje, prócz tych wymaganych w codziennej służbie. To ponadprzeciętna sprawność fizyczna, odporność na stres, umiejętność pracy w grupie oraz fakt, że chcą zrobić coś więcej ponad ustawowe ramy. Istotny jest także wzrost oraz wygląd zewnętrzny.

Ubiór i wyposażenie funkcjonariuszy wchodzących w skład zarówno kompanii honorowej, jak i poczty sztandarowego, przejazdy, delegacje to określone koszty, sądzę, że dość wysokie. Czy służbę na to stać?

Normy umundurowania dla kompanii honorowej, dowódcy uroczystości, dowódcy kompanii honorowej i poczty sztandarowego zawarte są w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 7 lutego 2011 r. w sprawie umundurowania funkcjonariuszy Służby Więziennnej. Z tego co mi wiadomo, nie wszystkie jednostki, które wystawiają kompanię honorową, są na tą chwilę w nie wyposażone. Myślę, że jest to kwestia niedalekiej przyszłości, by większość kompanii posiadała właściwe umundurowanie. Jeśli chodzi o koszty, to z pewnością są, ale według mnie niezbyt wysokie. Przecież gros uroczystości z udziałem kompanii honorowych odbywa się na terenie danej jednostki czy inspektoratu lub w miejscowości, gdzie mają swoje siedziby i dlatego koszty związane z transportem funkcjonariuszy wchodzących w skład kompanii są zerowe lub niewielkie. Przypominam sobie jeszcze nie tak odległy czas, kiedy wielu z nas krytykowało brak naszej formacji w centralnych uroczystościach organizowanych np. z okazji Narodowego Święta Niepodległości na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Od kilku lat nasz poczet sztandarowy i kompania honorowa, składająca się z funkcjonariuszy COSSW w Kaliszu i jego absolwentów, są regularnie zapraszane do udziału w centralnych uroczystościach Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, Święta Konstytucji 3 Maja i Narodowego Święta Niepodległości. Ceremonie te poprzedza kilkudniowy trening żołnierzy i funkcjonariuszy poszczególnych służb mundurowych. Tak było i w tym roku. Gdy większość z nas cieszyła się długim majowym weekendem, grupa funkcjonariuszy reprezentujących Służbę Więzienną podczas uroczystości z okazji Dnia Flagi i Święta Konstytucji 3 Maja przez pięć dni przegotowywała się na zgrupowaniu defiladowym w obiekcie koszarowym Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. Początki były trudne. Organizatorzy, przedstawiciele Garnizonu Warszawa zgłaszali sporo uwag pod adresem na-

szych funkcjonariuszy. Zastrzeżenia dotyczyły wzrostu, wyglądu zewnętrznego, rodzaju cery, znaków szczególnych na twarzy, koloru włosów, sposobu poruszania się, a przede wszystkim ubioru. Bodajże od trzech lat kaliska kompania wyposażona jest we właściwe normy umundurowania wydawanego użytkownikom na czas trwania uroczystości. Teraz uwag organizatorów jest niewiele, na co z pewnością wpływa zaangażowanie i kreatywność kolegów z COSSW w Kaliszu.

Regulamin zawiera też elementy służbowego przedstawiania się i składania meldunków. To zrozumiałe, jesteście przecież zhierarchizowaną służbą mundurową. Czy jednak zapisy te nie są zbyt ściśle powiązane z zapisami regulaminu wojskowego? I czy nie obawia się pan, że ta część będzie martwym przepisem?

Jak pan słusznie zauważył, regulamin zawiera elementy służbowego przedstawiania się i składania meldunków. Rzeczywiście, zapisy są podobne do tych stosowanych w wojsku. Trudno chyba o lepsze wzorce niż wojskowe. Nie podzielam jednak takich obaw. Przecież jesteście formacją mundurową, zhierarchizowaną, gdzie przedstawianie się i składanie meldunków stanowi nieodłączny element służbowego, codziennego zachowania.

Interesująca i dotycząca każdego nowego funkcjonariusza jest uroczystość ślubowania. Nie jest to nic nowego, nowa jest natomiast oprawa tego wydarzenia. W regulaminie brak jednak zapisu, kiedy ślubowanie ma być przeprowadzone?

Myślę, że w wielu jednostkach oprawa uroczystości ślubowania nie różni się wiele od tej opisanej w regulaminie, ale chyba warto ją było uszczegółowić. W tej części uwzględniono propozycje Biura Kadr i Szkolenia CZSW. Rzeczywiście, w tym akcie prawnym Dyrektora Generalnego termin ślubowania nie jest sprecyzowany. Według mnie znajduje się on w art. 41 ust. 2 ustawy o Służbie Więziennnej w określeniu: „Podjęmując służbę, funkcjonariusz składa pisemne ślubowanie...”, co w praktyce oznacza, że składa je przed podjęciem jakichkolwiek czynności służbowych, pierwszego dnia służby.

zdjęcia Piotr Kochański



Lider Bezpieczeństwa Państwa



W Warszawie odbyła się uroczystość przyznania nagród pierwszej edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Lider Bezpieczeństwa Państwa”.

Nagrodą II stopnia za projekt kompleksowego rozwiązania umundurowania wyróżnieni zostali por. Tomasz Nawrocki (starszy wykładowca Zakładu Technik Interwencyjnych i Szkolenia Strzeleckiego COSSW w Kaliszu) i mł. chor. Marcin Krzywicki (starszy oddziałowy Aresztu Śledczego w Poznaniu). Ich autorskie opracowanie wzoru umundurowania specjalnego, przeznaczonego dla funkcjonariuszy służb mundurowych i pracowników cywilnych uzbrojonych formacji ochrony, zdobyło duże uznanie komisji konkursowej.

– Priorytetem była dla nas potrzeba opracowania umundurowania funkcjonalnego i jednocześnie bezpiecznego w użytkowaniu. Wielokrotnie przekonaaliśmy się o mankamentach obecnie obowiązującego umundurowania specjalnego. Rodzaj materiału i jego kolor to nie wszystko, co decyduje o komforcie. A jak wiadomo, komfort w pracy przekłada się na wydajność pracownika. Skuteczność w działaniu ochronnym wspomagają takie elementy, jak rozmieszczenie kieszeni czy choćby otworów wentylujących ciało – wyjaśnia Tomasz Nawrocki. – Zainteresowanie naszym prototypem umundurowania okazało kilka firm. Pozostając otwarci na współpracę mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku, na wrześniowych targach w Kielcach, zaprezentujemy produkt końcowy – mówi Marcin Krzywicki.



Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Dostawców na Rzecz Służb Mundurowych oraz Agencja Lotnicza Altair, wydawca czasopism „Raport – Wojsko, Technika, Obronność”, magazyn lotniczy „Skrzydła Polska”, magazyn strzelecki „Broń i amunicja”. Patronat honorowy objął Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Ce-

lem konkursu jest wyłonienie i promowanie innowacyjnych produktów i rozwiązań projektowych na rynku logistycznego zabezpieczenia resortów służb mundurowych. Uczestnicy zaprezentowali produkty, usługi lub rozwiązania technologiczne dla trzech kategorii odbiorców: resortu Obrony Narodowej, Spraw Wewnętrznych oraz pozostałych służb mundurowych. Wręczeniem nagród i wyróżnień nastąpiło podczas IX Międzynarodowej Konferencji i Wystawy „Nowoczesne technologie dla bezpieczeństwa kraju i jego granic”. W imieniu szefa BBN nagrody wręczył gen. Lech Konopka, dyrektor Departamentu Zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi.

Krzysztof Kowaluk
zdjęcie archiwum BBN

Porozumienie z KUL-em



Płk Włodzimierz Głuch, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Lublinie zawarł porozumienie z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II, reprezentowanym przez ks. prof. dr hab. Antoniego Dębińskiego, rektora KUL. Umowa dotyczy współpracy w zakresie studiów I stopnia dla skazanych przebywających w jednostkach penitencjarnych okręgu lubelskiego. Inspektorat zobowiązał się do nadzoru i koordynacji nad oddziaływaniami penitencjarnymi, związanymi z procesem nauczania skazanych w roku akademickim 2013/2014 w podległych jednostkach organizacyjnych: w Areszcie Śledczym w Lublinie, kierunku praca socjalna, specjalność streetworking (30 miejsc) i Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim, kierunku informatyka (30 miejsc). KUL zobowiązał się do prowadzenia procesu dydaktycznego odpowiadającego standardom szkolnictwa wyższego oraz wyraził gotowość do realizacji badań w zakresie znaczenia edukacji na poziomie studiów licencjackich dla resocjalizacji penitencjarnej i zwiększenia możliwości readaptacyjnych osób odbywających karę pozbawienia wolności. Patronat naukowy obejmie Katedra Psychoprofilaktyki Społecznej w Instytucie Psychologii KUL.

Nauczanie skazanych w kontekście szeroko pojętego dobra społecznego ma wymiar moralno-wychowawczy, ekonomiczny i humanistyczny. Współpraca z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II stwarza również szanse na skuteczne przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu osób pozbawionych wolności, a przede wszystkim urealnienie osiągnięcia celu, jakim jest przyswojenie przez nich wartości etycznych i humanistycznych.

Anetta Uniłowska-Dymel, Jacek Zwierzchowski
zdjęcie archiwum

Skuteczni negocjatorzy

Dwoje negocjatorów, funkcjonariuszy Służby Więziennej, pełniących służbę w grudziądzkich zakładach karnych, potwierdziło w praktyce swoje umiejętności. Przedstawiciel Komendy Miejskiej Policji w Grudziądzu zwrócił się do ppłk Heleny Reczek, zastępcy dyrektora Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu o wsparcie policyjnych działań w związku z interwencją na terenie miasta, gdzie „uzbrojony” w noże kuchenne mężczyzna gro-



ził popełnieniem samobójstwa przez powieszenie. Sytuacja była trudna, a policyjny negocjator mógł przybyć dopiero po pewnym czasie. Na miejsce zdarzenia niezwłocznie udała się por. Hanna Kłodawska, negocjator w grudziądzkiej „jedynce”. Towarzyszył jej mąż, por. Robert Kłodawski, również negocjator. Prowadzone przez nich negocjacje przyniosły pozytywny efekt. Po kilkudziesięciu minutach mężczyzna odrzucił noże i zdjął pętlę z szyi. Został „przejęty” przez policjantów.

Za skuteczną interwencję funkcjonariuszom SW podziękował podinsp. Mirosław Elszkowski, komendant miejski Policji w Grudziądzu. W spotkaniu w komendzie oprócz państwa Kłodawskich uczestniczyli także ppłk Helena Rzeczek i ppłk Jan Maternowski, ówczesny dyrektor Zakładu Karnego nr 2 w Grudziądzu.

Por. Hanna Kłodawska od 1 lutego 2009 r. jest zastępcą kierownika działu ochrony w ZK nr 1 w Grudziądzu. Por. Robert Kłodawski od 1 lipca 2012 r. pełni służbę na stanowisku kierownika działu penitencjarnego w ZK nr 2 w Grudziądzu. Oboje ukończyli szkolenie dla negocjatorów organizowane przez Biuro Penitencjarne CZSW a prowadzone przez Komendę Główną Policji, oraz szkolenie prowadzone przez Komendę Wojewódzką Policji w Bydgoszczy. Do tej pory nabyte umiejętności wykorzystywali przede wszystkim podczas zdarzeń aranżowanych na potrzeby ćwiczeń ochronnych. W realnej sytuacji nie zawiedli.

Aleksandra Gapska
zdjęcie **Marcin Zygmunt**

Studia podyplomowe we Wrocławiu



8 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie 34. edycji podyplomowych studiów prawa karnego wykonawczego na Uniwersytecie Wrocławskim. W tym roku w ramach

zajęć przeprowadzono kurs specjalistyczny z zakresu zarządzania. Uczestnicy złożyli prace dyplomowe z diagnozy organizacji i zdali dwuetapowy egzamin z zarządzania.

Studia są organizowane przy współpracy z Okręgowym Inspektoratem Służby Więziennej we Wrocławiu. Celem jest doskonalenie kwalifikacji zawodowych pracowników resortu sprawiedliwości, w szczególności sędziów zajmujących się orzekaniem i wykonaniem kar, prokuratorów, kuratorów sądowych, pracowników więziennictwa i policji. Wśród wykładowców są uznani teoretycy prawa i grono doświadczonych praktyków. Kolejna edycja studiów, w ramach których odbędzie się kurs specjalistyczny z zakresu zarządzania jednostkami penitencjarnymi, rozpocznie się w październiku.

tekst i zdjęcie **Adam Kwiecieński**

Zjazd na jubileusz

69 delegatów przybyło na IV Zjazd Delegatów Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej (KZEiR SW). Do OSSW w Kulach OZ-et w Sulejowie przyjechali członkowie ustępującego Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej oraz doradcy. Uczestnicy otrzymali materiały zjazdowe, w tym opracowaną z okazji 15-lecia broszurę „Historia związku”. Jubileusz był też okazją do uhonorowania 13 osób wyróżnieniem związkowym „Gratia seniorum”. Wręczono także dyplomy i okolicznościowe medale oraz odznaki „Zasłużony dla związku”. Podczas zjazdu dokonano wyboru nowych władz. Przewodniczącym Zarządu Głównego ponownie został Janusz Kwiecień, a przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej Józef Margalski.

W skład Zarządu Głównego KZEiR SW weszli: Marek Barański z ZK z Sieradzu, Krzysztof Bryndza z ZK w Łupkowie, Barbara Brzezicha z ZK nr 1 we Wrocławiu, Leszek Ciuła w AS w Krakowie, Witold Gonerski z ZK w Nysie, Krzysztof Jackowski z COSSW w Kaliszu, Stanisław Jaguś z AS w Katowicach, Bogdan Komorowski z ZK w Żytkowicach, Henryk Łukowski z AS/ZK w Białymstoku, Bogdan Mentlewiak z ZK nr 1 w Łodzi, Hubert Meronk z AS w Olsztynie, Stefan Pawlina z AS w Słupsku, Grażyna Podkulińska z ZK nr 2 w Łodzi, Barbara Sadurska z AS w Radomiu, Jerzy Tębłowski z ZK w Nowogardzie, Elżbieta Waškowska z AS w Bydgoszczy, Ryszard Węctawek z AS w Warszawie Mokotowie, Paweł Wierch z AS w Łodzi. Do Głównej Komisji Rewizyjnej KZEiR SW weszli: Kazimierz Budzyński z AS w Bytomiu, Józef Margalski z AS w Działdowie, Janusz Owczarzak z ZK we Wronkach, Kazimiera Wilk z AS w Opolu, Piotr Wilczyński z ZK w Sieradzu.

Anna Janiszewska
Biuro Zarządu Głównego KZEiR SW

OSSW w Kulach dla młodzieży

18-19 czerwca Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach stał się miejscem realizacji zajęć z przedmiotu „Edukacja ogólnopolicyjna” dla licealistów z Zespołu Szkół w Kłobucku. Przez dwa dni wykładowcy działu Szkolenia, Kadry i Spraw Socjalnych prowadzili z uczniami zajęcia z wychowania fizycznego oraz samoobrony. Licealiści wysłuchali wykładu na temat zadań Służby Więziennej i roli ośrodka w Kulach. Poznali zasady posługiwania się bronią i budowę poszczególnych jednostek broni. Wiele frajdy sprawiły im zajęcia z wykorzystaniem paintballu. A że dni były upalne, z przyjemnością skorzystali z kąpielii w tutejszym basenie.

złem trwa ciągle i będzie bezlitosna, bo godność munduru więziennika musi być podniesiona. (...) Uczciwość w pracy, wysokie poczucie obowiązku, systematyczna i ciągła praca nad sobą – to zadania na dalszą ważną służbę.”

Wezwaniom dyrektorów towarzyszyły artykuły w „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego” poświęcane etyce zawodowej: „Zagadnienia karności i posłuszeństwa w Korpusie Straży Więziennej” oraz „O pracy funkcjonariusza więziennego nad sobą” pióra insp. Stanisława Sokołowskiego, a także pkom. Józefa Zabińskiego „O typ dobrego więziennika”.

W 1936 r. naczelnik więzienia na Św. Krzyżu Mieczysław Butwiłowicz podczas odprawy kadry stwierdził m.in.: „Oficerowie i pracownicy więzienni winni nie tylko sami przestrzegać obowiązujące przepisy i zarządzenia, ale także wdrażać w podległy im niższy personel zamiłowanie do porządku, dyscypliny i poszanowania rozkazów, a o wszelkich, chociażby najmniejszych zaniedbaniach w służbie, donosić niezwłocznie naczelnikowi więzienia.” W 1937 r. naczelnik więzienia w Lublinie Stanisław Choiński skierował na drogę karną sprawę jedenastu strażników, a sąd skazał ich za znęcanie się nad więźniami, szczególnie nad osadzonymi w ośrodku pracy. Ten sam naczelnik, były więzień carski, w 1936 r. wezwał do gabinetu więźniów – przywódców „komuny” i oświadczył: „Panowie, doszła do mnie informacja, że szykujecie demonstrację 1-majową. Z przykrością oświadczam panom, abyście tego nie robili. Ostrzegam, że będę zmuszony użyć siły.”

W artykule „Etyka dla wszystkich” wymieniono szereg pozytywnych cech, jakimi powinien charakteryzować się pracownik więziennictwa. Zestaw ten należałoby wzbogacić np. w sferze kultury osobistej, wyraźnie zaakcentować problem wulgaryzmów w słownictwie. Ja wiem, że funkcjonuje takie zjawisko jak prizonizacja (a może już nie?), ale to nie jest żadne usprawiedliwienie, bo przecież autorka w pewnym momencie pisze, że pracownik ma być wzorem etycznym dla więźnia. Nie wyobrażam sobie wzoru ze słownictwem jak spod „budki z piwem”. Należałoby również nazwać po imieniu zjawisko uzależnienia od alkoholu (bez względu na stopień), narkotyków i hazardu.

Nie można zapominać o zachowaniach funkcjonariuszy i pracowników cywilnych, o których było głośno w mediach: mobbing, molestowanie, korupcja, kontakty ze światem przestępczywni oraz, najbardziej według mnie skandaliczne, niedopełnienie obowiązków w areszcie w Krakowie, gdzie zmarł więzień prowadzący strajk głodowy. Wprawdzie w artykule skoncentrowano się na korupcji, ale przykłady obejmowały błędy niższego i średniego personelu. A co z personelem wyższego szczebla? Z informacji Agaty Pilarskiej-Jakubczak wynika, że dokument o etyce zawodowej personelu więziennego odnosi się do sytuacji występujących w zakładzie karnym, a więc w relacji pracownik-osadzony, pracownik-pracownik oraz poza zakładem, lecz tylko



w zakresie takich zachowań, które mogą godzić w wizerunek służby. Domyślam się zatem, że jeżeli np. pijany pracownik zostanie zatrzymany przez policję, to jego zachowanie godzi w ów wizerunek. Jeżeli natomiast ten pracownik po pijanemu, a nieraz na trzeźwo (odreagowuje się po latach służby!) znęca się nad rodziną, bije żonę itp., to generalnie nic się nie stało, wizerunek służby w czterech ścianach mieszkania nie doznał uszczerbku. Utajoną formą znęcania się nad rodziną, szczególnie nad dziećmi, jest niełożenie na ich utrzymanie, niepłacenie alimentów albo zbywanie problemu swoistą formą

Klawisz jest bliźnim potrzebny. Bo kimże jest klawisz? Jest takim samym człowiekiem, jak każdy inny. Jeżeli jest człowiekiem

jałmużny. Dopóki sprawa nie zostanie nagłośniona np. u rzecznika praw dziecka lub w sądzie rodzinnym, problemu nie ma. Wizerunek służby zostaje nienaruszony.

Podobnie jest z zachowaniem kadry kierowniczej niemającej zahamowań przed praktyką kadrową opartą na nepotyzmie i różnych odmianach koleśnictwa. Pracownicy postępujący niezgodnie z etyką w ogóle, a zawodową w szczególności, nie zdają sobie sprawy z rozdzwiku pomiędzy ich deklaracjami o np. przestrzeganiu lity prawa, o resocjalizacji i podobnie wzniosłych koncepcjach w zestawieniu z ich rzeczywistą postawą. O tych problemach należy mówić, pisać, dyskutować

choćby w ramach szkoleń wewnątrzzakładowych (nie wiem czy jeszcze są?), albo na forum klubów penitencjarnych (są?).

Po wielu latach służby zastanawiam się, czy rzeczywiście niezbędny jest, przynajmniej dla mnie, dokument traktujący o etyce zawodowej. W 1962 r. musiałem zdać egzamin ze znajomości kilku paragrafów z regulaminu przedwojennego, w tym sławnego par. 12 z zapisami „nie wolno” Było tam wszystko, co każdy nowo przyjęty strażnik czy wychowawca wiedzieć powinien. Długoletni strażnik więzienia w Lublinie Jan Doliński w wieku 90 lat powiedział: „Tego, że większą część życia byłem klawiszem, nie żałuję. Nie wstydzę się tego co robiłem. Człowiekiem można być wszędzie i zawsze. Powiem jeszcze więcej – klawisz jest bliźnim potrzebny. Może być nawet bardzo użyteczny. Bo kimże jest klawisz? Jest takim samym człowiekiem, jak każdy inny. Jeżeli jest człowiekiem.”

W 1983 r. w zakładzie w Strzelinie osadzony został jezuita o. Stefan Dzierżek, więzień polityczny (niekryminalny, jak wówczas nazywano). We wspomnieniach pisze: „Na mszy św. odprawianej przeze mnie na więziennym korytarzu obecni byli również strażnicy z obowiązku służbowego, ale chyba i religijnego, a jeden z oddziałowych nie wahał się przystąpić razem z więźniami do spowiedzi i komunii św. Obserwując jego postępowanie na oddziale mogłem stwierdzić, że on nam naprawdę służył, cierpliwie i ofiarnie.”

Czy do takiej postawy zawodowej niezbędny jest kodeks etyczny zawodu więziennika? Czy nie wystarczy regulamin oraz pewien dokument zawarty w dziesięciu zdaniach, a funkcjonujący w przestrzeni społecznej znacznej części świata od tysięcy lat?

Krzysztof Bedyński

To ludzie tworzą



Na fotografii z uroczystości katyńskich w Kaliszu w 2010 r. w galowym mundurze prezentuje się znakomicie. Płk Krystian Bedyński wywodzi się z rodziny o tradycjach wojskowych, sięgających międzywojnia. Urodził się w Poznaniu w 1941 r. Zanim wstąpił do służby, studiował polonistykę na Uniwersytecie Poznańskim. Naukę zaczynał jako cywil, ale kończył już jako funkcjonariusz. Przed piątym rokiem studiów, w sierpniu 1962 r. na obozie naukowym w Bieszczadach dowiedział się, że w więzieniu istnieje stanowisko wychowawcy. – Wcześniej nie było to dla mnie oczywiste. W tym czasie zaczynałem rozglądać się za pracą – wspomina. Najbliższa, na stanowisku nauczyciela, była w Kurniku, ale dojazd trudny, więc z bijącym sercem zapukał do bramy więzienia na Młyńskiej w Poznaniu. – Chciałem tylko zapytać, na jakich warunkach można się u nich zatrudnić, a od razu kazano mi pisać podanie do naczelnika i wyszedłem już jako kandydat na funkcjonariusza. – Nie miał pan obiekcji? System komunistyczny w rozkwicie... – To były inne czasy, już po amnestiach z lat 50. Na uczelniach pojawiły się dyskusyjne kluby penitencjarne. Pierwszy założył w 1959 r. w Warszawie Tadek Kostewicz. W jednym z nich, działającym na wydziale pedagogiki, działał Bogdan Nowak. Nie należałem do żadnego, ale już jako funkcjonariusz opiekowałem się tym kołem.

I tak od 1 grudnia 1962 r. poznańskie więzienie wzbogaciło się o nowego wychowawcę. W jednostce był trzecią osobą z ukończonymi studiami, nie licząc lekarzy. Kolejne etapy na zawodowej drodze to zastępca kierownika działu penitencjarnego, dwa lata w słynnym eksperymencie penitencjarnym w Szczypiornie,

gdzie był zastępcą naczelnika. Między 1967 a 1973 r. współkierował więzieniem w Rawiczu a następnie służył jako zastępca naczelnika Wojewódzkiego Zarządu Zakładów Karnych (obecne OISW) w Kielcach. – Panie Krystianie, ale co z historią? – zapytuję mego rozmówcę. – Widzę pięknie rozwijającą się karierę więziennika, lecz nadal nic nie wiem o pana pasji... – Historia zawsze była mi bliska, zamiłowanie do niej wyniosłem z domu rodzinnego i od profesorów, którzy mnie jej uczyli. Ważną częścią mojego życia zawodowego stała się, gdy w połowie lat 70. mianowano mnie pierwszym zastępcą ośrodka szkolenia w Szczypiornie, obecnie COSSW w Kaliszu – opowiada pułkownik.

Na początku lat 80. do programu kaliskiej szkoły oficerskiej wprowadził historię więziennictwa. Zaczęło się skromnie, od 10 godzin podczas całego kursu, w kolejnych edycjach było nawet 30. W zamyśle chodziło o przybliżenie historii najnowszej, od końca wojny, po jakimś czasie udało się rozszerzyć zakres o międzywojnie. Potrzeba rozwoju programu spowodowała, że zagłębił się – z radością, jak dodaje – w tę tematykę. Odwiedzał biblioteki, czytał całą dostępną wówczas literaturę. – Kiedyś mając dwie godziny wolne podczas zajęć w Kaliszu zacząłem opowiadać słuchaczom o konspiracji funkcjonariuszy więziennych podczas wojny. Temat chwycił. Zacząłem szukać wszelkich informacji, docierać do rzadkich źródeł – relacjonuje z uśmiechem. Wtedy też zrobił doktorat. Ale nie z historii ani z polonistyki, tylko z dydaktyki, aby jako komendant ośrodka szkolenia być bardziej przekonujący wobec starszych wykładowców. – Dzięki temu mogłem realizować pewne koncepcje, które inaczej trudno byłoby przepchnąć – dodaje. Wtedy też, przez dwa lata kierował zaocznym liceum penitencjarnym.

– Panie doktorze, wróćmy do historii. W 1990 r. został pan powołany na doradcę w CZSW przez ówczesnego Dyrektora Generalnego Pawła Moczydłowskiego i z tego co wiem, pańska pasja wreszcie mogła się w pełni rozwinąć. – Do stałem zadanie prowadzenia badań historycznych dotyczących więziennictwa. Udało mi się dotrzeć do ostatnich żyjących przedwojennych funkcjonariuszy Straży Więziennej, np. do podkomisarza Wandy Gawryłow, o której pisaniem na łamach „Forum”. Zapytała mnie

o kierunek ukończonych studiów, polonistyką odpowiedziałem, ja też, padła odpowiedź, wykonywaną pracę, klawisz, ja też. No i już byłem swój – relacjonuje Krystian Bedyński. – Od niej dostałem następne adresy, telefony, kontakty. Nasz bohater jest chyba jednym z ostatnich historyków więziennictwa, któremu dane było spisywać relacje naocznych świadków. Poznał byłych strażników ze Lwowa, Drohobycza, Brześcia. Do dziś utrzymuje kontakty z ich rodzinami. Jeździł po całej Polsce, odwiedzał i penetrował zasoby archiwów miejskich, jednostek penitencjarnych, sądów. Do Kalisza, gdzie mieszka, wracał przeważnie ostatnim nocnym pociągami. I tak, co drugi, trzeci dzień. Po drodze kupował odżywkę dla wnuków, którymi się zajmował, bo w Kaliszu ich wówczas nie było. Dobre archiwum stopniowo rosło.

– Chciałbym abyśmy jako formacja, nie zapominając o niechlubnych kartach naszej historii, mających miejsce szczególnie w latach stalinowskich powoływali się na piękne jej karty. Służba musi budować swój etos. W historii można znaleźć potwierdzenie wartości takich jak patriotyzm, obowiązkowość, sprawiedliwość. Dam taki przykład: Gdy w 1939 r. do Polski z jednej strony wchodził Niemcy, a z drugiej Sowieci, nasi strażnicy zostawali na posterunkach, aby więzienia wraz z osadzonymi niepodlegającymi amnestii, podobnie jak podczas I wojny, przekazać nowym władcom. Tak było np. w Lidzie, gdzie naczelnik Jan Karbownik został w kryminalne z częścią strażników. Rosjanie owszem, jednostkę przejęli, więźniów wypuścili traktując ich jak męczenników, ofiary burżujów, a strażników przewieziono do Kuropat i rozstrzelano. Musimy przywracać pamięć o naszych bohaterach – mówi płk. Bedyński.

Już ponad 150 byłych funkcjonariuszy, ofiar zbrodni sowieckich, niemieckich i UB zostało pośmiertnie uhonorowanych odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. Według naszego autora, nie ma abstrakcyjnego pojęcia historii, wyraża się ona w postawach ludzi. – Podejmuje badania historyczne dokładnie widząc, że niektórzy się „ześwinili”, stali się zwyrodnialcami, w latach 50. znęcali się nad więźniami politycznymi, a ich koledyż przeciwnie, zostali bohaterami. Historia ludzkimi losami pisana pokazuje, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach można pozostać czło-

historię

wiek, wykazać się odwagą i to jest jej najważniejsze przesłanie – tłumaczy z przekonaniem. – Ale jak ją opowiadać, by była skutecznym pasem transmisyjnym dla tych wartości? – Przez przykłady, a nie przedrukowywanie w opracowaniach historycznych dawnych przepisów, co jest powszechne. Bo w takich przypadkach można zapytać, gdzie w tych materiałach jest człowiek i jego postawa. Dlatego w swych artykułach zamieszczam tak wiele portretów funkcyjnych. Na przykład w czasie wojny było kilka powodów, dla których strażnicy nadal pełnili swe funkcje. Poza najczęstszym, materialnym, był to strach przed wywózką do Rzeszy, szczególnie obecny u nas, w Poznańskim. Ale byli również tacy, jak na przykład Cecylia Olek z Fordonu (późniejsza siostra zakonna Rafaela), która celowo wstąpiła do służby, by pomagać innym, pracowała na Pawiaku. Podkomisarz Wanda Gawryłowa, zastępca naczelnika na Pawiaku, współpracowniczką AK, odpowiedziała na apel prezydenta Stefana Starzyńskiego i wstąpiła do Straży Obywatelskiej, służby zajmującej się w 1939 r. zabezpieczeniem więzień podczas zajmowania Warszawy przez okupanta. To ludzie tworzą historię. O tym musimy zawsze pamiętać.

Poza historią więziennictwa poświęcił się badaniu i upowszechnianiu wiedzy o zbrodni katyńskiej. Działając

w ramach stowarzyszenia Rodzina Katyńska jeździ z prelekcjami po całym kraju, wygłasza je również dla osadzonych, ostatnio m.in. w Sieradzu i Gębarzewie. Ostatnio zaczął badać historię więzienia w Lesznie. Jak sam opowiada, zabrnął aż po XVII wiek.

Dr Krystian Bedyński stara się popularyzować swą wiedzę o historii naszej formacji, choć temat jest mało medialny. W 1964 r. ukazał się jego pierwszy artykuł w „Gazecie Penitencjarnej”, poprzednicze „Forum Penitencjarne”, do Przeglądu Więziennictwa Polskiego pisuje od trzeciego numeru. Jego teksty ukazują się również w „Archiwum Kryminologii”, „Kronice Wielkopolskiej”, „Biuletynie IPN”, periodyku „Rოდowód”.

Od 2001 r. jest na emeryturze. Co się w tym czasie zmieniło? – Bardzo dużo. Więcej zajmuję się historią – wyjaśnia. Na nic innego poza nią nie ma czasu. Oprócz czytania i wyszukiwania nowych informacji, zajmuje się wnukami. Najstarszy, już po skończonym prawie, pisuje do „Przeglądu Więziennictwa Polskiego”. – Rośnie mi konkurencja – śmieje się. – Mamy sygnały, że dużo młodych ludzi pana czyta. – Cieszę się, wierzę, że dzięki poznaniu historii można uniknąć wielu błędów – mówi płk dr Krystian Bedyński.

Grzegorz Korwin-Szymanowski
zdjęcie **Piotr Kochański**

Pułkownik Krystian Bedyński jest osobą o dużym poczuciu humoru, bliski jest mu zwłaszcza ten sytuacyjny. Pewnego dnia, gdy rozmawialiśmy o jego pracy jako dyrektora więzienia w Rawiczu, przedstawiając różne nastawienie osadzonych do kary pozbawienia wolności opowiedział mi następującą dykteryjkę. Otóż przebywał tam pewien osadzony, z zawodu bodaj hydraulik. Będąc osobą pracowitą i znającą swój fach, został przez dyrektora zaangażowany do prac konserwacyjnych na terenie jednostki. Kiedy potwierdziło się, że jest świetnym fachowcem, jego siłami zaczęto przeprowadzać remont instalacji wodno-kanalizacyjnej. Po jakimś czasie osoba ta skorzystała z dobrodziejstwa zwolnienia warunkowego i opuściła zakład karny. Po kilkumiesięcznej przerwie dyrektor dowiaduje się, że któryś z nowo przybyłych osadzonych koniecznie chce się z nim zobaczyć. Gdy doprowadzono go do jego gabinetu, okazało się, że jest to znany mu osobiście więzień hydraulik. Już w pierwszych słowach, które padły z jego ust, płk Bedyński usłyszał: Nareszcie jestem panie dyrektorze! Możemy wrócić do przerwanej remontu.

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochański@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiewski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Ryszard Seroczyński, st. wychowawca ZK we Włocławku
Janusz Sterzel, st. wychowawca AŚ w Koszalinie
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łąkanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skróć, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 1 lipca 2013 r. **Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

**XV OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD
MUZYKI WIEZIENNEJ
„BLUES ZZA KRAT”**

ZAKŁAD KARNY WOJKOWICE

POD PATRONATEM

**DYREKTORA OKRĘGOWEGO SŁUŻBY WIEZIENNEJ
I REKTORA AKADEMII MUZYCZNEJ W KATOWICACH
ORAZ PRZY WSPÓŁDZIAŁE MOK W WOJKOWICACH**

PAŹDZIERNIK 2013